Nr 261 — Niedziela 15 (28) listopada 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po pol. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	pół	
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | Rb. 1 kop. 60 (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Dnia 30 października zginął w **Równem biały foks-teryer** z żółtą główką i z żółtemi uszami. Nagrody **50 rb.** Nieprawy posiadacz będzie odpowiadać sądownie. Adres: poczta Tarnówka, gub. wołyńska, Kazimierz hr. Tarnowski. 14363

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Funduklejowska 26 m 1) otwarte codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 3, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m 25

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rano.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12, od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Polska Szkoła Nauk Politycznych.

—)o o(—

Ma powstać w Krakowie Polska Szkoła Nauk Politycznych. Projektodawcami są profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, pp. Czerkawski, Jaworski i Rostworowski, którzy, jakeśmy to w swoim czasie donosili, przedstawili podczas sesyi jesiennej sejmowi galicyjskiemu szczegółowy projekt celem uzyskania poparcia tej sprawy.

Myśl, tkwiąca już oddawna w świadomości ludzi, którym wyrobienie polityczne naszego narodu na sercu leży, myśl, po części już, i w małym zakresie urzeczywistniana we Lwowie i Krakowie, wchodzi obecnie w fazę poważnego i solidnego budownictwa. Projektodawcy pragnęliby oprzeć Polską Szkołę Nauk Politycznych na trwałej podstawie finansowej, na żelaznym kapitale, którego się od ofiarności społeczeństwa spodziewają.

Więc, gdy tu nie o drobnych kilka tysięcy, ale o fundusz poważny, bo wynoszący 200,000 rubli chodzi, odrazu musimy sobie postawić i rozwiązać pytanie, czy taka szkoła jest dziś nam potrzebną, czy nie. To znaczy, czy fundowanie takiej szkoły jest przedsięwzięciem pięknem ale zbytkowem, czy też dziełem koniecznej i aktualnej potrzeby.

Bo może wobec tylu niezaspokojonych potrzeb umysłowych i moralnych u dołu, wobec tej przez wszystkich za niezbędną uznanej pracy u podstaw, która nas woła i z dniem każdym rośnie, — Polska Szkoła Nauk Politycznych na lepsze czasy poczekać powinna?

Otóż sądzimy, że nie.

Byłoby to zupełnie wygodniej, gdyby robotę oświatową i kulturalną dało się rozłożyć na stopniowe etapy: najprzód masy ludowe, potem wykształcenie średnie, a dopiero na końcu wyższe. Ale takie stopniowe zużywanie energii i pieniędzy jest niemożliwe. Życie — to nie szemat i ono nie czeka. Trzeba robić wszystko naraz. Tu wszystko jest pilne, wszystko konieczne.

Szkoła Nauk Politycznych, Szkoła polska i dla polaków przystosowana, jest, naszem zdaniem, koniecznością.

Albowiem to nie będzie nowy uniwersytet, który obok Jagiellońskiego nie miałby nic do roboty. Projektodawcy chcą stworzyć szkołę specyalnego, dotąd u nas nieznanego typu. Szkoła ta będzie przygotowywać nie prawników, lekarzy, przyrodników, teologów i t. p., ale obywateli. Szkoła Nauk Politycznych, dając podstawowe wiadomości, niezbędne dla polaka-obywatela, będzie zarazem ideą, które zmuszą uczniów do samodzielnej, do twórczej pracy, które rozbudzą zapał do wiedzy i ułatwią należytą oryentacyę polityczną wśród nad wyraz skomplikowanych warunków, w jakich naród polski żyć jest zmuszony.

Bez tej wiedzy i pracy nad sobą nikt nie może być dobrym, t. j. czynnym obywatelem i politykiem.

A przecież czasy nadchodzą takie, iż tych obywateli politycznych na każdym kroku potrzebujemy. Czy może być dobrym posłem ten, który nie ma pojęcia o historyi o naukach społecznych, o sposobach praktycznego stosowania politycznych wiadomości? Czy może skutecznie pracować w samorządzie ten, który nie wie co to samorząd, jak się powinno układać i kontrolować budżet i t. p.?

Do życia praktycznego na niwie publicznej zaprawiać ma projektowana Polska Szkoła Nauk Politycznych młodzież polską.

I na tę szkołę potrzeba pieniędzy. Czy się znajdą? Carnegie'ch zapewne mało wśród nas — nie tyle dlatego, że nie ma milionerów, jak raczej dlatego, iż rzeczy publiczne, narodowe odwykliśmy niestety uważać za rzeczy najważniejsze.

Ale mimo to nie wątpimy, iż pieniądze się znajdą. Przecież dwakroć sto tysięcy rubli, to dla dwudziestomilionowego narodu chyba niezbyt wielka ofiara. Przecież my mamy sporo ludzi bogatych, nawet bardzo bogatych. Dla ich ofiarności na cel piękny i pożyteczny — otwiera się teraz pole.

* * *

Jaką ma być projektowana Polska Szkoła Nauk Politycznych? O tem daje nam prof. Rostworowski, jeden z inicyatorów, następujące informacye:

Polska Szkoła Nauk Politycznych miałaby nasamprzód zaznajomić swych uczniów pod względem politycznym i administracyjnym z obecnym ustrojem Polski, czyli z warunkami, w jakich znalazły się trzy rozebrane dzielnice.

W plan nauk weszłoby przeto prawo polityczne Rosyi, Prus i Austryi, z uwzględnieniem oddziaływania na nasze społeczeństwo i jego rozwój; dalej ustrój administracyjny tychże państw, łącznie z samorządem, już istniejącym w Prusiech i w Austryi, będącym *en marche* w Rosyi. Obie te gałęzie wykładów uzupełniałyby się omawianiem pewnych specyalnych działów administracyi, jak szkolnictwa, dróg, skarbowości, branych również porównawczo. Ekonomia byłaby traktowaną również z praktycznego stanowiska, więc wykłady objęłyby przedewszystkiem politykę ekonomiczną, następnie studya statystyczne nad ziemiami polskiemi. Z historyi przyszłoby zająć się przedewszystkiem reformami Stanisława Augusta Poniatowskiego z doprowadzeniem do Konstytucyi Trzeciego Maja, jako podłoża, na którem oparł się wiek XIX. Ważnym przedmiotem byłyby ustawy polityczne i administracyjne Księstwa Warszawskiego i Królestwa kongresowego, dwóch organizmów państwowych, w których zdolność organizatorska ducha polskiego stworzyła sobie dużej skali pomnik twórczości prawnej i administracyjnej.

Program taki wyczerpywałby się w latach dwóch i tworzyłby całość, niezbędną do uzyskania dyplomu. Nie byłoby mowy, przynajmniej na razie, o tworzeniu specyalnych działów, jakie istnieją np. w paryskiej *Ecole des sciences politiques*. Szkoła krakowska, nie kształcąc specyalistów danego kierunku, np. dyplomatów, ma przyszłym obywatelom kraju i przyszłym działaczom społecznym, politycznym, czy ekonomicznym dawać najszerszą oryentacyę w stosunkach narodu i państw rozbiorowych. Później dopiero, w miarę rozwoju, utworzą się może przy niej kursy doraźne dla pewnych gałęzi pracy publicznej: dla urzędników, dziennikarzy i t. p.

Jako typ zakładu naukowego, Polska Szkoła Nauk Politycznych przedstawiałaby typ nowy, pod znakiem: mało intensywnych wykładów, dużo pracy samodzielnej. Wykłady są przewidziane dwa dziennie: od piątej do siódmej wieczorem, natomiast od ucznia będzie się wymagało przetrawienia i przyswojenia sobie treści wykładu, skondensowanego ile możności na rzeczy najistotniejsze. Szczegóły będą należały do pracy domowej, względnie pozawykładowej, i w tym celu powstanie przy Szkole pracownia naukowa z biblioteką, gdzie pod kierunkiem asystentów (prawnika i ekonomisty statystyka) będą prowadzone prace nad ogarnięciem materyału, którego *succus* znajdzie uczeń w wykładach. W ten sposób osiągnie się z jednej strony pewne odciążenie profesora, z drugiej zapewni się gruntowną korzyść z wykładu, nakoniec da się zawsze paru młodym uczonym punkt oparcia w pierwszych początkach karyery, nieraz opornych pod względem materyalnym. W ten sposób Polska Szkoła Nauk Politycznych, dając młodym siłom punkt zaczepienia i teren pracy, stałaby się rodzajem pepiniery dla uniwersytetu.

Dzięki temu charakterowi pracowni naukowej, szkoła mogłaby zająć się w miarę możności wydawnictwami naukowemi z prac uczniów, prowadzonych pod umiejętnem kierownictwem. Najbliższym byłby rodzaj instytutu statystycznego ziem polskich; opracowywane tam materyały mogłyby być podstawą dalszych badań naukowych.

Do zarysowanych na wstępie korzyści ogólnych przybywają po rozważeniu kwestyi korzyści specyalne, wynikające ze stosunków we wszystkich trzech zaborach, zwłaszcza w Królestwie. Wysyłanie młodzieńców do *Ecole des sciences politiques* dowodzi, jak silnie odczuwaną jest potrzeba ogólnego wykształcenia w tym właśnie kierunku, mimo że szkoła paryska, jako stworzona na terenie obcym i z myślą o potrzebach własnego kraju, nie dostarcza polakowi najpotrzebniejszych wiadomości o najbliższych mu kwestyach i stosunkach, zapełnia zaś często materyałem ciekawym lecz zbytecznym. Zwłaszcza wobec zbliżającej się chwili, gdy [illegible] samorządu w Królestwie i w innych ziemiach dawnej Polski, wykształcenie nie w [illegible] liczby obywateli stanie się *conditio sine qua non* zdrowego życia obywatelskiego i rozumnej pracy, kierowanej znajomością ogólnych reguł i świadomością, jak je w danych okolicznościach i stosunkach stosować należy.

Ukończenie np. wydziału prawa na uniwersytecie galicyjskim nie wykazało jeszcze w tym kierunku; ukończenie wydziału studyum rolniczego da mu fachową wiedzę, która nie zawsze wystarczy w wykształceniu ogólniejszem, [illegible] lecz rolnikiem-obywatelem. To samo odnosi się w jeszcze wyższym stopniu do Galicyi i Poznańskiego, gdzie rozwinięte życie publiczne wymaga gruntownie wykształconych [illegible] stępów oraz do Poznańskiego, któremu do hartu narodowego i ekonomicznego, jaki osiągnęło w ciężkich walkach, tak trudno dodać nauki rządowej. Wyższa szkoła polska nowego typu, szkoła, w której uczeń poznawałby warunki bytu państwowego, a przez to ramy, w jakich rozwija się byt narodowy — szkoła taka jest potrzebą ogółu, a zarazem podporą rozumnej, skutecznej pracy społecznej.

Dla wiadomości tych, którzyby zechcieli przyczynić się do ufundowania Polskiej Szkoły Nauk Politycznych, podajemy, że—w razie gdyby z jakichkolwiek powodów miała ona przestać istnieć, fundusz żelazny przechodzi, w myśl statutu Towarz. P. S. N. P., na rzecz Krakowskiej Akademii Umiejętności. Zawsze zatem na rzecz kultury polskiej ofiarowane fundusze użyte być muszą.

Klub czesko-polski w Pradze.

Podczas odczytów polskich (prof. T. S. Grabowskiego i dra Konecznego) w Pradze w maju r. b. powzięli prascy polonofile postanowienie założyć «Klub przyjaciół Polski», który byłby środowiskiem wzajemnych stosunków polsko-czeskich w Czechach. Sierpniowa «ceska vyprava do Polska» wzmocniła nadzwyczaj prąd, któremu stosunki osobiste pomiędzy licznymi polakami a czechami nadają trwałą podstawę; tembardziej zaczęto się w Pradze krzątać około założenia tego klubu. Statut, opracowany jeszcze latem, przesłali do zatwierdzenia do namiestnictwa w Pradze znani polonofilowie prascy: dyrektor Fr. Prochazka, Fr. Hovorka i Fr. Hlavacek. Ale władza statutu nie zatwierdziła, a to z powodu nazwy klubu projektowanej: «Klub pratel Polska» austryackie władze w Pradze nie chciały uznać, że istnieje jakaś «Polska» — a nasi przyjaciele nie myśleli zakładać klubu przyjaciół Galicyi i Lodomeryi. Rozpoczęły się targi.

Założyciele zmienili nazwę na «Klub pratel naroda polskeho» — ale namiestnictwo takiej przyjaźni wcale nie pragnie i odmówiło zatwierdzenia.

Proponowano więc nazwać stowarzyszenie klubem «cesko-polske vzajemnosti» — jeszcze gorzej! [illegible] «wzajemności». Oświadczono, że nie można, bo to zakrawa na «politykę».

Targ w targ, stanęło wreszcie na tem, że klub będzie się oficyalnie nazywał: «Spolecensky klub cesko-polsky» (klub towarzyski czesko-polski).

Dnia 19 listopada otrzymał nareszcie inicyator pomysłu założenia klubu, sekretarz komitetu przygotowawczego Franciszek Hlavacek, zawiadomienie namiestnictwa, że statut przyjmuje się do wiadomości.

W tych dniach odbędzie się pierwsze zgromadzenie konstytucyjne klubu, a nasi czescy przyjaciele są dobrej myśli, że, choć im kazano być oficyalnie tylko klubem towarzyskim, [illegible] w Pradze ognisko szczerych przyjaciół Polski całej, całego narodu polskiego.

Tymczasowy adres klubu: Fr. Hlavacek — Praha I. 660.

Polityknjący generałowie.

—o—

(Austrya i Włochy).

„Cała sytuacya polityczna w Europie wskazuje obecnie na możliwość konfliktu zbrojnego między dwoma wielkimi systemami politycznymi, między dwiema grupami państw.

„Wojna Austryi z Włochami jest pomimo istniejącego sojuszu bardzo możliwą. Byłby to rodzaj forpocztowych starć przed rozpoczęciem wielkiej wojny światowej.

„Wybuch pożaru światowego zależy głównie od wyniku tych walk podjazdowych we Włoszech. Powszechnie mniemają, że w razie wojny z Włochami decydującą będzie walka na lądzie. Jeżeli Austrya zwycięży na lądzie—pokój zawarty będzie u bram Rzymu lub w Rzymie. Ale szkody, które nam wyrządzi flota włoska na wybrzeżach Adryi, musiałyby być w takim razie dziesięciokrotnie wynagrodzone. Zaprawdę, Włochy nie postąpiłyby roztropnie, gdyby zbombardowały emporya handlu nad Adryatykiem, Tryest, Fiume i Spalatto: szkodę poniosłaby głównie włoska ludność tych miast. Pozbawiłoby to Włochy sympatyi włoskiej ludności w tych miastach pobrzeża austryackiego: byłoby to wprost polityczne samobójstwo. Wszystko to bardzo pięknie. Ale Włochy liczą głównie na pomoc państw bałkańskich.

„To zmusza Austryę do pozostawienia znacznych załóg wojskowych na Pobrzeżu. A nadto Austrya musi się liczyć z swoim sąsiadem na północy i nie może z Galicyi wycofać swych wojsk na południe. Austrya może przeciw Włochom tylko częścią swej armii zwrócić się. Gdyby bowiem flota austryacka została zniszczoną, to pomost między Włochami a Bałkanami byłby na włoskich okrętach wojennych zbudowany. Ażeby więc Adryę utrzymać, Austrya musi mieć za każdą cenę silną flotę wojenną. Ze względów strategicznych Austrya potrzebuje floty conajmniej o równej sile z flotą wojenną włoską. A tymczasem dziś nie posiada jeszcze floty ani do połowy dorastającej flocie włoskiej".

To nie jest artykuł dziennikarski, to nie jest wybryk fantazyi nieodpowiedzialnego polityka: to są słowa pierwszego admirała austryackiego Artura v. Reimann, wypowiedziane w październikowym zeszycie miesięcznika „Das neue Europa". A chociaż admirał Reimann jest dziś w stosunku pozasłużbowym, jest emerytem, chociaż rząd austryacki wyparł się wspólności ideowej z artykułem swego głośnego admirała i w urzędowym komunikacie, ogłoszonym w „Fremdenblacie" — to jednak głos admirała Reimanna musiał zrobić wrażenie we Włoszech, tembardziej, że wypowiedział on głośno to, co sfery urzędowe w Wiedniu w dyskrecyi utrzymują.

Stosunki austryacko-włoskie nie od dziś i nie po Racconigi się napięte. Włochy są związane z Austryą od r. [illegible] sojuszem, ale już od roku 1903 Austrya przygotowuje się po cichu do wojny z Włochami. Garnizony w Trydencie, Riverato, Franzensfeste, Bruneck zostały zwiększone, komendy armii przeniesione do Trydentu i Zory, fortece w Alpach retyckich i w Alpach dolomitowych są budowane a dawne wzmocnione, wydatki na wojsko stale powiększane, w roku 1904—uchwalono 120,950,000 kr. kredytów wojskowych, w r. 1905—100 milionów, a nadto postanowiono zbudować 100 torpedowców. W r. 1906 rozpoczęto budowę nowych krążowców, w r. 1907 trzy wielkie okręty wojenne zwiększyły flotę wojenną, w roku 1908 wydano 500 milionów na zbrojenia, w roku obecnym budują wielkie Dreadnoughty i nowe kredyty wojskowe przygotowuje się delegacyi na rok 1910.

Austrya się zbroi na dwa fronty. W roku 1910 odbędą się wielkie manewry wojskowe w Galicyi między Łańcutem a Rzeszowem, w których udział wezmą trzy korpusy galicyjskie oraz trzy korpusy węgierskie. Staje olbrzymia armia między Wisłokiem a Sanem.

Armia południowa jest dziś gotową do boju.

„W sześć miesięcy po upływie sojuszu między Austryą a Włochami wojna jest nieunikniona" — mówią półurzędowe dzienniki niemieckie. „Austrya może żyć z Włochami albo w ścisłym sojuszu, albo w wojnie." *Tertium non datur.*

A Niemcy! Wielkie, groźne, militarne Niemcy patrzą poprzez Austryę na swe interesy światowe i bronią dostępu do morza Adryatyckiego. I dziś, jak przed laty, pozostanie przestrogą słowo Bismarcka o Tryeście. Dla Niemiec Tryest jest koniecznością państwową: „Kto chce wziąć Tryest, musi pobić armię niemiecką". *(Wer Triest erobern will stösst an die Spitze des deutschen Schwertes).*

Uczucie zaniepokojenia, połączone z trwałemi wspomnieniami podboju austryackiego i panowania najazdu we Włoszech, roznamiętniają dziś, jak ongi, umysły patryotycznych włochów. Nienawiść do austryaków nie wygasła jeszcze ani w Wenecyi, ani w tych twierdzach: Piazency, Veronie, Mantui, gdzie przed pół wiekiem jeszcze tysiąc dział i sto tysięcy bagnetów austryackich było symbolem panowania najazdu.

Assoziatione Patria pro Trento e Trieste ma sto filii we Włoszech, działa i budzi energicznie ducha patryotyzmu, a drugie towarzystwo narodowe *Confederazione popolare pro Italia irridenta* w 200 związkach miejscowych, rozrzuconych nietylko w Lombardyi i Wenecyi, pracuje nad zjednoczeniem wszystkich włochów, żyjących poza granicami dzisiejszych Włoch, na ziemi austryackiej, w Tyrolu południowym, Gorycyi, Gradysce, Istryi, Tryeście i Dalmacyi. Dawno-ż-to jak prezydent izby deputowanych na Monte-Citorio p. Marcoro mówił o *„nostro Trentino"*, jak Vico Montegazza pisał swe *„L'Altra Sponda"* (Milano 1905), jak dla ojczyzny swej szukał „na drugim brzegu" chwały i zwycięstw, jak poseł *Campi*, referent etatu ministerstwa spraw zagranicznych, mówił o tych, „którzy jeszcze nie są złączeni z ojczyzną" (13 stycznia 1901 r.), jak *Pellegrini* pisał słynną książkę „Verso la guerra?", jak *Rovetto* wystawił w teatrze w Anconie swój patryotyczny dramat *„Romanticismo"*, przyjęty entuzyastycznym okrzykiem *evivva Trento e Trieste!*, jak największy poeta współczesnych Włoch Gabryel d'Annunzio wystawił symboliczny swój dramat „la Nave", apoteozujący Wenecyę, władczynię Adryatyku, pełen alluzyi do przeszłości i przyszłości, przyjęty z entuzyazmem w całych Włoszech a skierowany wprost przeciw Austryi?

W szeregu tych odruchowych wybuchów negatywnego patryotyzmu, wybuchów uzasadnionych długim trwaniem najazdu

---

W. Drogomir.

5)

Mieczysław Kamieński

(poległy pod Magentą).

V.

Stare nasze przysłowie głosi: „Człowiek na tem tylko chciałby poprzestać, czego nie ma". Jest w tem przysłowiu i mądrość, o ile je stosujemy do spraw ducha, i ironia dobroduszna, o ile chodzi o rzeczy materyalne.

W dziedzinie ideału ludzie nie mogą poprzestać i nie chcą poprzestać na tem, co ich otacza i co zmysłami obejmują; w dziedzinie materyi, choćby mieli wszystko i choćby chcieli na tem poprzestać, uczują zawsze, że to, co posiadają — to jeszcze nie wszystko.

Pierwsi idą pod hasłem tego, co nasz wielki myśliciel nazywa Wielką Przemianą *), drudzy są niewolnikami faktu. „Dla nich życie to teatr, w którym trzeba zająć dobre miejsce i być dobrze usposobionym dla sztuki, na którą spoglądamy". W tych słowach profesora Lutosławskiego najdokładniej streszcza się cała psychologia pozytywizmu, czyli niewoli faktu. Ale, jeżeli ci nawet, którzy dążą do owej przemiany, opierają się jedynie na działaniu sił zewnętrznych i materyalnych, „to żadna siła zewnętrzna, nawet powrót Boga Człowieka wśród ludzi, nie zmieni warunków walki wszystkich ze wszystkimi, dopóki nie zajdzie jakaś przemiana wewnętrzna, przeistaczająca dusze ludzi i przez to dopiero zmieniająca zasadniczo ich wzajemne ku sobie stosunki". Tak ujmuje p. Lutosławski istotę idealizmu, my zaś powyższy ustęp przytaczamy, gdyż niepodobna jaśniej i piękniej określić dróg, po których ludzkość dojdzie kiedyś do prawdy.

Otóż dramatem Mieczysława Kamieńskiego było to, że sam on i myślą i uczuciem należał do zastępu szermierzy tej przemiany, która dźwignie ludzkość i tych, którzy cierpią; żył jednak i działał wśród otoczenia duchów niewolniczych i w atmosferze niewoli.

Tak! w tej pięknej, wolnej, tak dla nas miłej i tak nam bliskiej Francyi, rozwielmożniła się w połowie XIX wieku tyrania faktu, najcięższa niewola ducha, która dla swych ofiar stworzyła odpowiednią religię—religię rezultatu. Ów kierunek myśli, czy to jako pozytywizm w filozofii, czy to jako naturalizm w literaturze, podnosił egoizm do wyżyn cnoty i obowiązku.

Odświeżony w kuźni pozytywizmu egoizm, przezwano wówczas indywidualizmem, co go nie uczyniło ani czystszym, ani uczciwszym. Jednym z dogmatów tej nowej religii było uznanie faktu za jedyną rzeczywistość. Doktryna ta, brutalna, nędzna i nieszczera, wydała zaciekłą wojnę wszelkiemu ideałowi i wojny tej, chociaż sromotnie zwyciężona, dotychczas nie zaniechała. Renan był prorokiem doktryny pozytywnej i sformułował nawet wyznanie nowej wiary w swej głośnej rozprawie: *„l'Avenir de la science"*. A ci wszyscy, którzy swe życie oparli na faktach, potępianych i zwalczanych przez katolicyzm, ci wszyscy, którzy szukali uświęcenia rezultatów, piętnowanych przez naukę Chrystusa, ci wszyscy, nietylko we Francyi, ale i w Europie całej, przyklasnęli nowym hasłom i stali się wyznawcami religii faktów.

Nie stali się nimi i nie staną się nigdy ci wszyscy, którzy z faktem walczą, i chociaż jedni z walczących, jak naprzykład socyaliści, błądzą w tem, że do walki z krzywdą i ze złem powołują zawiść, zemstę i nizkie instynkty natury ludzkiej, czyli chcą walczyć, jako niewolnicy zakuci w kajdany, z niewolą, która ich przygniata, to inni znów — całą moc do walki czerpią z wiary w ową Wielką Przemianę, która jest niczem innem, jak walką ducha wolnego z faktem i z rezultatem.

Tyrania faktu, religia rezultatu, egoizm czy indywidualizm i nieodłączny odeń pesymizm, to są rzeczy, których żaden polak nigdy uznać nie może bez niebezpieczeństwa zabicia w sobie najlepszej cząstki swej duszy — tego, co go wiąże z jego narodem. Żaden polak, dopóki jest polakiem, nie może wyrzec się wiary w przedwieczną sprawiedliwość, nie może powiedzieć sobie, że najwyższy ideał i religia, to złudzenie, że nawoływanie do walki o prawdę, że życie dla prawdy jest daremnym wysiłkiem dla osiągnięcia celów nieistniejących. To nie znaczy, że należy zamknąć oczy na fakty i zaprzeczać im, owszem, należy je uznać i należy liczyć się z nimi, aby ich nie uznać i skuteczniej je zwalczać, bez względu na to, czy tym faktem jest fenomen natury, czy też zdarzenie historyczne. Idealista nigdy nie uzna, że ludzkość podlega prawom fatalnym, że dobra wola, poświęcenie i walka o tryumf prawdy na nic się nie zdały, że świadoma zależność od natury jest szczytem mądrości, że wysiłek w celu wyzwolenia się z pod tyranii natury nie jest celem życia ziemskiego.

I nietylko to. Musimy wierzyć i musimy być przekonani, że poza bezspornem znaczeniem faktu, trudnem nieraz do poznania a często i niemożliwem, ukrywa się tajemnicza i wszechwładna idea, w której świetle ujawnia się prawda w zdarzeniach dziejowych i zjawiskach natury i w odwiecznych szeregach tych zdarzeń i zjawisk.

Cała męka, jaką przebył Mieczysław Kamieński, miała jedyne swe źródło w tym niemym i krwawym proteście ducha ludzkiego przeciwko przemocy i panowaniu faktu. *„Le coeur a ses raisons, que la raison ne connaît pas"* powiedział Pascal, to też tą tylko logiką serca, i niczem innem, można wytłómaczyć i przyczyny nieszczęść wygnańca i prawdę w nich ukrytą. Rozłączenie z krajem rodzinnym, nieznanym i dalekim — to był fakt, któremu napozór łatwo było uledz; przygarnięcie się do nowej ojczyzny, która obiecywała spokój i pomyślność, — to był drugi fakt, któremu napozór jeszcze łatwiej było uledz. Cóż więc zmusiło młodzieńca, dziecko prawie, do buntu przeciwko tym faktom, do podeptania rezultatu, jaki z nich wypływał i do pogoni za nieznanym ideałem, wbrew logice rozumu praktycznego?

A w ślad za tym pierwszym krokiem, podyktowanym przez instynkt uczucia, idą i dalsze. Mieczysław Kamieński pragnie przyjaźni i ceni ją, odwraca się jednak od przyjaznych dłoni rówieśników, bo nie są to dłonie współbraci. Pragnie on ogniska rodzinnego i wzdycha do własnego gniazda, kocha i jest kochany i pomimo to ucieka przed samą nadzieją założenia rodziny, bo instynktem serca przeczuwa, że na obcej ziemi przy obcem ognisku nie zdoła wznieść oltarza, na którym duch jego mógłby rozniecić znicz narodowy. Nareszcie ma przed sobą życie całe, jest młody, zdolny, kochany i ceniony, otwiera się przed nim pole do wszelkiej pracy, do zasług i do sławy; on jednak wciąż pyta, niespokojny, gdzie jest cel jego drogi, zamyka oczy na ponęty życia i szuka celu nieznanego, miotając się po świecie, jak ptak więziony w klatce. A gdy nie znalazł dokoła siebie nic z tego, do czego serce mu się wyrywało, gdy poznał, że siły nieprzyjazne i przemożne tamują mu drogę właściwą i nie błędną, —szuka śmierci i na ziemi, i na morzu i wreszcie ginie z tą pociechą ostatnią, że uwalnia się na zawsze od tego, co go otacza, czyli od tych faktów, którym uledz nie chciał i nie mógł. Czemuż im się nie poddał? Bo duch jego nie był stworzony do wleczenia się za rydwanem rezultatu, bo od wieków był przeznaczony do walki o ideał i walkę tę wiódł aż do końca, nie tak wprawdzie, jak chciał, ale tak, jak mógł.

Powiedzieliśmy, że Mieczysław Kamieński należał do zastępu szermierzy, walczących o wielką przemianę w dziedzinie ducha. Sąd powyższy opieramy na przytoczonych wyżej ustępach z pamiętnika jego, starając się je czytać je z takiemże uczuciem, jak były pisane. Ponadto w spuściźnie literackiej wygnańca znajdujemy dowód, który sąd nasz popiera silniej, niż nasze rozumowanie. Jest to tłómaczenie „Posłannictwa z ziemi wygnańca", które Kazimierz Brodziński, sam wygnaniec i na łożu śmierci będący, wraz z ostatniem uderzeniem kochającego serca, wraz z ostatniem tchnieniem swej piersi szlachetnej, przesyłał współbraciom i współwygnańcom, jako testament Wiary, Nadziei i Miłości. W tem ostatniem słowie umierającego poety i rycerza przemówił najpierwszy, co do daty, ów duch, który później rozbrzmiewał, jak głos archanielski w Księgach Pielgrzymstwa, w Królu Duchu i w serdecznem natchnieniu Towiańskiego. W zapomnianym tym promieniu duszy piewcy Wiesława, w jego niezachwianej wierze w przyszłość, w jego niezmiernem ukochaniu przeszłości, w bezgranicznej ufności w Sprawiedliwość przedwieczną i w tryumf prawdy, odnajdujemy to wszystko, co wielcy wieszczowie nasi wynieśli na szczyty i unieśmiertelnili, i to wszystko, co rozmodlone serce twórcy Messyanizmu ukochało. Brodziński nawołuje swem tchnieniem ostatniem do tej przemiany wewnętrznej, „przeistaczającej dusze ludzi i przez to dopiero zmieniającej zasadniczo ich wzajemne stosunki". Jego głos był pierwszy, który to obwieścił...

. . . .

Na dziś nie mamy możności rozszerzać się nad tem pięknem wspomnieniem naszej tradycyi literackiej, naszej tradycyi wieszczej, do której należy „Posłannictwo" Brodzińskiego. Musiało ono wywrzeć, w swoim czasie, wpływ niezmierny, bowiem i dziś jeszcze wstrząsa duszę czytelnika, jak głos nadziemski, obwieszczający zapomnianą prawdę. Temu czarowi prawdy, temu wzywaniu do cnoty, do przeobrażenia się wewnętrznego, do walki z faktem, musiał uledz młodociany umysł Kamieńskiego, gdyż inaczej nie stałoby się „Posłannictwo" najpokaźniejszą cząstką pamiątek, które po nim zostały.

I dlatego nazwaliśmy cierpienie Mieczysława Kamieńskiego pięknem, bo źródło i istota jego cierpienia było wielkie i piękne.

KONIEC.

*) Por. artykuł prof. W. Lutosławskiego «Świat» Nr 44, 30 paźdz. r. b., p. n. «Hasło Wielkiej Przemiany».

nędzą panowania obcego, nienawiści do niemców, austryaków, jest oświadczenie generała-porucznika Asinari di Barnezzo, komendanta korpusu w Brescyi, bardzo znamiennym objawem duszy narodowej. Nic nie pomogą oficyalne sprostowania ani nawet ukaranie patryotycznego generała i przeniesienie go w stan spoczynku. Hasła, które rzucił generał Asinari przed frontem w Brescyi, nie umilkną, chociażby wszystkie urzędowe „Tribuny“ i „Giornale d'Italia“ wyparły się ich i potępiły.

„Z prawdziwą radością widzimy nasze „tricolore“ wzniesione przez najpotężniejszego monarchę Europy i wyobrażam sobie naszego króla, stojącego na *Gran Sasso d'Italia*, schylającego trikolore, z wzrokiem na wschód utkwionym, gdzie tyle miast siostrzanych z tęsknotą patrzy na lwa z San Marco i czeka na uwolnienie. Z tych koszar wasz wzrok sięga do owych ugórz, zroszonych krwią tylu walecznych, a niedaleko od nas są owe jeszcze nie zjednoczone z nami kraje, które czekają *waszego czynu*“.

Niezawodnie ze stanowiska dyscypliny wojskowej słowa takie generała w służbie, wypowiedziane w czasie pokoju, są nietaktem politycznym i zasługują na skarcenie. Rząd włoski też natychmiast posłał generałowi dymisyę. Ale ze stanowiska narodowego słowa te są zrozumiałe. Świadczą one, jak dalece obudzony jest duch zjednoczenia, duch patryotyzmu i ofiary we Włoszech.

Gdzie generałowie i admirałowie tak mówią, tam dusza narodowa musi być rozpłomieniona a wypadki muszą być bardzo bliskie.

Jeszcze przed laty Pellegrini w swej broszurze *Verso la guerra?* położył pytanie oratorskie. Jeszcze przed laty austryacki pisarz polityczny baron Leopold Chlumecky, syn byłego ministra handlu i prezydenta parlamentu austryackiego, w swej książce o Austryi i Włoszech umieścił ostatni rozdział z zapytaniem: Wohin...?

Dzisiaj, po niewielu latach, po wojnie rosyjsko-japońskiej, po rewolucyi w Turcyi, po zaostrzeniu stosunków między Anglią a Niemcami, po zajęciu Bośni i Hercegowiny, po Racconigi odpowiedź na to pytanie przynosi samo życie.

— Do Tryestu!—woła generał Asinari di Barnezzo w Brescyi.

— Do Rzymu!—odpowiada admirał Artur Reimann w „Nowej Europie“, ale wprzód radzi na północnym froncie postawić armię półmilionową—w Galicyi, nad Wisłą...

W. L.

Włosi w Czarnogórze.

Księstwo czarnogórskie znajduje się w zależności ekonomicznej od Włoch. Rząd popiera ten stan rzeczy. Przed włoskiem zamęściem księżnej Heleny nie było w Czarnogórze ani jednego włocha, ale wkrótce potem rzucili się na eksploatacyę kraju. Pierwszą kolonię utworzyli w Podgoricy mieście w żyznej dolinie pomiędzy rzekami Moraczą a Rubnicą; jest to największe i najzamożniejsze miasto Czarnogóry. Przybywało tam włochów niemal z dnia na dzień, po dwóch latach była już dzielnica cała, nazwana «talijanski kraj». W roku 1902 powstała szkoła języka włoskiego, a niebawem zakładano je i po innych miastach. Nauczycieli opłaca rząd włoski. Są też fundusze na nagrody dla uczniów, przykładających się najpilniej do nauki języka włoskiego. W roku 1904 wprowadzono inny rodzaj nagród: medale z wyobrażeniem królowej Heleny. Z czasem poczęli owi nauczyciele nauczać więcej, niż samego języka, a w końcu wysłano grono chłopców do Włoch na dalsze studya. Gdy jednak ten i ów z włochów objawiać zaczął ochotę do nawracania czarnogórskiej młodzieży na katolicyzm, objawiła się w wielu gminach niechęć przeciw nim.

Nie wstrzymało to jednak dalszego napływu włochów. Mają już swe kolonie handlowe we wszystkich miastach i działają już wielkim kapitałem, otrzymawszy od rządu monopol tytoniowy. Dobry tytoń czarnogórski z doliny Żety i sławnego Trebiszniaka wywozi się do Włoch, obdarzając za to czarnogórców najgorszymi tytoniami włoskimi, którym zapewniono w ten sposób eksport. Za monopolem tytoniu poszedł monopol soli — a potem monopol przy budowie kolei, w końcu urządzanie przystani w Barze. To wszystko jest w ręku włoskiem. Włosi opanowali handel, przemysł i rolnictwo.

Z Czarnogóry emigruje rok w rok kilka tysięcy osób, miejsce ich zajmują włosi.

W sprawie młodzieży.

Otrzymujemy następujące pismo, które ze względu na ważność sprawy chętnie pomieszczamy.

Cios za ciosem uderza w nas, a co gorsza wiemy, że to dopiero początek nowej seryi przykrych niespodzianek, tem boleśniejszych, że przychodzą w chwili, gdy zdawało się, iż nowa era, era swobody narodowej, prawdziwie kulturalnej pracy społecznej nadeszła. Ale czy to jest dla nas polaków—dla naszego bytu narodowego groźne?

Nie, bynajmniej — wypełnienie obowiązków wobec bliźnich z dziedziny pracy zbiorowej przejdzie na dziedzinę obecnego wypełnienia obowiązku przez jednostki, na ducha zaś narodowego wpłynie pokrzepiająco.

Ludzie, nie mogący oddać się użytecznej pracy społecznej, z większą gorliwością czas swój poświęcą pracy ekonomicznej i, wzmacniając się finansowo, tem samem wzmocnią jeszcze nasze placówki—więc stanowczo wszystkie te nowe uciski i wszelkie ustawy wyjątkowe nie są tak bardzo groźne dla naszej polskości, groźnem może tylko być choroba naszego organizmu, tocząca nas, i nad tem powinniśmy się zastanowić.

Podstawą każdego narodu jest młodzież.

Czy też nasza młodzież odpowiada idealowi, jaki powinna przedstawiać?

Niestety, o ile część takowej za wzór służyć może, o tyle wielka jej część, nie pomna na wyższe ideały, chęci użycia poświęca wszystko — żyje nad stan, traci majątek, marnuje zdolności i młode lata, by później, w roli ptaków niebieskich innych pociągać za swoim przykładem i przy nich za ich grosz dalej prowadzić dawne życie pańskie hulaki. Jednem z gniazd niebezpiecznych takiej rozpusty jest Kijów, który był prawdziwym Molochem dla młodzieży. Zdolni i obiecujący młodzieńcy zostali dziesiątkami pochłonięci. Wystarczy pójść do Olimpu lub Chateau, przyjrzeć się uważnie, by zobaczyć, jak po pochyłej drodze jest nasza młodzież. Bójki, kończące się pojedynkami, ekscesy w rodzaju rozbijania butelkami szampana kinkietów dla zadania szyku — są na porządku dziennym; a jak często widzi się młodzieńca, ledwie nie dziecko, z cerą bladą, zmęczoną, oczami w słup, pijącego szampana w towarzystwie, które widok pieniędzi i butelki sprowadza; gdy zaś trzeba uregulować rachunek—niema czem. Dorożkarz, krawiec, karciane długi—wszystko czeka, aby rodzice lub opiekunowie rachunki te uregulowali i, w najlepszych warunkach, zabrali z miasta hulakę, by uniknąć rozgłosu. W ten sposób marnują się dziesiątki istot, dziesiątki fortun topnieją. Jaki dla tej młodzieży nieszczęśliwej ratunek?

Jaka tego złego przyczyna?

Brak rozrywek z jednej strony, brak życia towarzyskiego z drugiej, zły przykład i złe wychowanie z trzeciej—oto przyczyny złego.

Jaka na to rada?

Nad tem trzeba się zastanowić. Pierwsza rzecz—to dobre wychowanie dzieci.

Praca nad wychowaniem dziecka, to obowiązek matki i, gdyby każda matka go wypełniała—mało byłoby wyrodków, które by mimo wszystko upadły moralnie. Należałoby szczepić ideały wyższe w serca młodzieży, rozniecić w nich potrzebę pracy, nie tylko w tych, którzy z tego żyć muszą, lub użyć jej za szczebel dla wzniesienia się na wyższe stanowiska, lecz i w tych, którzy, nie będąc przynagleni do pracy warunkami życiowymi, łatwą swą duszę w otchłań nędzy moralnej zaprzepaścić mogą.

Przypominają się słowa amerykańskiego miliardera Carnegiego: „Je ne plains pas le jeune homme pauvre, je plains le jeune homme riche“.

Potrzeba pracy jest wielkim bodźcem do wyrobienia hartu w dzieciach, lecz kwestya wychowania może pomódz przyszłemu pokoleniu. Co jednak zrobić z ludźmi dorosłymi lub dorastającymi, którzy są na rozdrożu?

Jak ich zatrzymać?

Nie mogę sobie zdać sprawy. Gorąco przyklaskiwałam myśli założenia związku młodzieży, ale to się dotychczas nie udało. Lecz czy nie znaleźliby się tacy, którzyby tę myśl wznowili i w czyn przyoblekli.

Może opinia publiczna powinnaby być sroższą, aby pobłażliwością, tolerującą wszystko, nie upoważniała niejako do złego? Może gazety powinnyby gorliwiej piętnować wszystkie takie karygodne wybryki?

Poruszam tę kwestyę, aby ktoś doświadczeńszy znalazł radę. W każdym bądź razie jest to kwestya paląca, ważniejsza od najważniejszych. Wołam do społeczeństwa o pomoc. Oby mój głos nie był głosem wołającego na puszczy. Bo wszystkie gromy, walące się zewnątrz, nas nie zmogą, ale ten rak wewnętrzny, który nas toczy, sam nas może zgubić.

I. P. M.

Wykrycie sprawcy kradzieży w Częstochowie.

—o—

W uzupełnieniu wiadomości telegraficznej donoszą nam ze Stanisławowa w Galicyi, że dokonano tam rewizyi u podejrzewanego o zajmowanie się paserstwem Adolfa Zanderera. Znaleziono przy nim mnóstwo pereł i złota. Policya przypuszcza, że jedno i drugie pochodzi z rabunku, dokonanego na Jasnej Górze. Jest też podejrzenie, że Z. brał udział w rabunku. Zarządzono przewiezienie go dla konfrontacyi do Częstochowy.

* * *

Policya lwowska wpadła na trop świętokradczej szajki, która okradła obraz cudowny na Jasnej Górze.

Do urzędu menniczego we Lwowie zgłosił się jakiś człowiek, który podał się za agenta handlowego ze Stanisławowa, Zanderera, i dał do wybicia próby bryłę złota, wiele staroświeckich zegarków i mnóstwo wysokiej wartości pierścionków, zdobnych w perły, brylanty i szmaragdy. Kiedy zapytano go, skąd posiada tyle wspaniałych kosztowności, zaczął plątać się w odpowiedziach, więc natychmiast aresztowano go.

Nastrój się zmienił.

—o—

Podobno wynurzenia hr. Reventlowa przed korespondentem „Rusk. Słowa“ zrobiły złe wrażenie w sferach berlińskich. Pomimo to jednak hr. Reventlow zabrał po raz drugi głos o stosunkach rosyjsko-niemieckich i znowu w „Rusk. Słowie“.

Niemcy, zdaniem hr. R., traktują spokojnie chroniczne wybuchy uczuć antyniemieckich w Rosyi. „Dwom mocarstwom, które posiadają tak długą wspólną linię graniczną, sama natura nakazuje żyć w zgodzie, o ile interesy ich nie ścierają się w innem jakiem miejscu. Pomiędzy Rosyą a Niemcami takiego przeciwieństwa niema. I właśnie dlatego mocarstwa postronne, a szczególnie mocarstwa niekontynentalne, dążą do wytworzenia sztucznego konfliktu pomiędzy Rosyą a Niemcami. Prawie wszystkie nieporozumienia rosyjsko-niemieckie w Europie i na Dalekim Wschodzie muszą być zaliczone na karb wpływów angielskich.“

„Niemcy nie chcą zagarniać nic z tego, co posiada lub może posiadać Rosya, ale Niemcy bynajmniej nie wzdychają do przyjaźni rosyjskiej. My traktujemy te sprawy z zupełnie zimną krwią (pocóż tedy cały hałas?), ja zaś osobiście—mówi hr. R.—uważam, że złe stosunki pomiędzy Rosyą a Niemcami mogą więcej zaszkodzić Rosyi aniżeli Niemcom“.

„Mówią teraz o wydanym przez rząd rosyjski zakazie pisania o ruchach wojsk i o utrzymywanych w wielkim sekrecie pracach nad fortyfikacyą Petersburga. Te prace nad umacnianiem linii brzegowej około Petersburga należy przypisać wpływom angielskim“.

„Ale cóż my możemy mieć przeciwko temu, że Rosya buduje u siebie twierdze“—mówi skromnie rycerz niemiecki.

Fakt zaś pojawienia się wojowniczego artykułu w prasie rosyjskiej jest w gruncie rzeczy bagatelką. „Prasa rosyjska posiada obecnie większe znaczenie, aniżeli dawniej, jako wskaźnik politycznego nastroju społeczeństwa rosyjskiego, z którym wypada liczyć się odpowiedzialnym rosyjskim mężom stanu. O tyle też prasa rosyjska zajmuje polityka niemieckiego, ale na ogół traktujemy ją bardzo obojętnie. Całe zainteresowanie tą prasą opiera się na podstawach, które normuje z jednej strony świadomość własnej siły cesarstwa niemieckiego, z drugiej zgodność interesów rosyjsko-niemieckich, zawarunkowana przez samą naturę“.

Artykuł powyższy najwidoczniej został napisany w celu złagodzenia efektu poprzednich wynurzeń hr. Reventlowa.

W tamtym dźwięczała nieukrywana obawa o przyjaźń rosyjską i wyraźne niezadowolenie z wojowniczości dziennikarzy rosyjskich. Powoływano się nawet na niepokój samego cesarza Wilhelma, który uznał za stosowne naradzić się nad sytuacyą z profesorem Schiemanem, wielkim jakoby „znawcą“ Rosyi.

Obecnie ze zwykłą butą i zarozumiałością niemiecką twierdzi hr. Reventlow, że do przyjaźni rosyjskiej prusacy wcale nie wzdychają, że opinia prasy rosyjskiej jest im najzupełniej obojętną, że wszelkie objawy uczuć antyniemieckich traktują z olimpijskim spokojem.

Dlaczego? Oto dlatego, że „sama natura“ nakazuje rosyanom przyjaźni święcie dochowywać.

Ta „długa linia graniczna“, to też argument poważny. Z tym argumentem w ręku można „nic nie mieć przeciwko temu“, że się Petersburg fortyfikuje. Publicyści więc i wojownicy germańscy już się uspokoili.

Zmienił się także i nastrój hr. Reventlowa. Niewiadomo, czy pod wpływem „rozmowy“ ze szwagrem, p. Bethmanem-Hollwegiem, czy ze względu na inne jakie czynniki, dość, że mu wróciła zwykła niemiecka pewność siebie i prawdziwy czy udany spokój.

S. J.

Samobójstwo anarchisty rosyjskiego w Brodach.

—o:o—

W uzupełnieniu wiadomości telegraficznej, otrzymujemy w tej sprawie następujące szczegóły:

W niedzielę o godzinie w pół do szóstej przed wieczorem, mniej więcej w godzinę po przyjściu pociągu pospiesznego ze Lwowa, zjawił się w szynkowni zajazdu „Hotel Rosya“ przy ulicy Leszniowskiej młody, przyzwoicie ubrany mężczyzna, z małem zawiniątkiem w ręku i zażądał herbaty. Wypiwszy dwie szklanki, przy których siedział dłużej niż godzinę, a na pytanie gospodyni odpowiadał tylko półsłówkami, zapytał, czy może dostać nocleg. Ponieważ zgodził się na przepędzenie nocy w pokoju „wspólnym“, zaprowadzono go do izby, gdzie spał już jakiś kelner z nocnej kawiarni i drugi przejezdny emigrant rosyjski. Tu na pytania, jak się nazywa, skąd i dokąd jedzie, odpowiedział tylko, że wraca z Borysławia, nazwiska zaś nie chciał wymienić. Gdy gospodyni wyszła, aby mu przynieść księgę obcych, do której miał sam się wpisać, zastała już owych dwu gości, z którymi przybysz miał dzielić izbę, za progiem, a drzwi do izby zatarasowane. Współlokatorów miał wyprosić z pokoju słowami: „Procz, jewrejskaja swołocz, a to strielaju“!

Zamknięty w izbie nadsłuchiwał i za najmniejszym szmerem za drzwiami, wskazującym, że się ktoś dobywa, strzelał w drzwi. Okno, przez które zaglądała gawiedź uliczna, zastawił siennikiem, a nadto zgasił lampę. W przeciągu dwu godzin dał kilkadziesiąt strzałów.

Wreszcie, gdy denat już był osaczony ze wszystkich stron policyą, żandarmeryą i nawet wojskiem, rozległ się straszliwy huk i ze wszystkich szczelin w drzwiach trysnął gęsty dym, z okna wyleciały wszystkie szyby i pękła ściana w przylegającej do owej izby kuchni. Potem było cicho, tylko zaczęło coś syczeć, jak palące się drzewo.

Pierwszy wtargnął do izby wachmistrz żandarmeryi Stricker i jakiś dragon. Izba pełna była dymu, na podłodze, twarzą do ziemi leżał denat z przestrzeloną prawą skronią. Przewieziony do szpitala powszechnego, żył jeszcze do rana do godziny 5, ale nic nie mówił.

Jest to młody brunet, o rysach regularnych i silnej budowy. Twarz ma zeszpeconą ospą. Kto to jest, niewiadomo. Tylko znalezione przy nim papiery dają pewne wyjaśnienia.

Oprócz wycinku z „Wieku Nowego“, zawierającego anons o tem, że poszukuje się lakiernika, miał przy sobie numer „Czornoje Znamia“, drukowany na cienkiej bibule, i taką samą odezwę, podpisaną po rosyjsku: „Anarchiści-komuniści“, a wystosowaną do „chrześcijan-robotników“. Oprócz tego miał notatnik, kupiony widocznie w Galicyi, oprawny w płótno „pepita“, a w nim ołówkiem i czarnym lub czerwonym atramentem przepisane rosyjskie pieśni rewolucyjne, cały szereg nazwisk teoretyków anarchizmu (Proudhon), wyliczenie jakichś trucizn (chloroform), i przepis na sporządzenie naboju eksplodującego.

Co wywołało wybuch, niewiadomo. W każdym razie było to owo zawiniątko, które on przyniósł był ze sobą. Po przeszukaniu izby znaleziono tylko jako jedyny ślad — kilka nadpalonych sznurków, zlepionych karukiem w ten sposób, że tworzyły taśmę szeroką na 2 centymetry. Drzwi, obok których nastąpił wybuch, pokryte są od dymu jakby białym meszkiem lub pleśnią. Na ścianach i suficie, obok dziur od kul browningowych widać czarne plamy, jakby od sadzy.

Przyczyna zajścia, która skończyła się śmiercią młodego człowieka, jest zagadką. Najbliżej leży przypuszczenie, że mamy tu do czynienia z nieszczęśliwą ofiarą agitacyi anarchistycznej. Że zmarły nie był czynnym anarchistą, tylko dopiero adeptem, na to wskazuje numer „Czornoje Znamia“ jeszcze z roku 1905 i owa odezwa, także już bardzo zniszczona i wyczytana, jak i widoczek, przedstawiający napad na pociąg: Wagony stoją w polu, strzeżone przez jakichś opryszków w maskach, pasażerowie i służba pociągu z rękami podniesionemi do góry stoją wzdłuż wagonów. Wszystko to jakiś agitator musiał wepchnąć owemu chłopcu, wraz z pouczeniem, jak się robi naboje eksplodujące. Ten, widocznie obdarzony niezbyt silną konstytucyą nerwową, wyobrażając sobie, jaki może z nabytych wiadomości zrobić użytek i co go czeka w razie aresztowania, dostał manii prześladowczej, która tu wybuchła i tak fatalny dla niego wzięła obrót.

Podobno ludzie, którzy go widzieli, zanim wszedł do szynku hotelu „Rosya“, od razu poznali w nim obłąkanego. Szynkarze z ulicy Leszniowskiej opowiadają, że ktoś obcy w niedzielę przed wieczorem w kilku lokalach żądał piwa lub herbaty, lecz oni, widząc, że on nie przy zdrowych zmysłach, starali się go czemprędzej pozbyć. Nie stwierdzono wszakże dotychczas identyczności jego z owym rosyaninem.

W każdym razie fakt, że, nie zagrożony niczem, tak rozpaczliwie się bronił, dowodzi, że był to człowiek umysłowo chory.

Wszystkie jego papiery starostwo w Brodach odesłało do dokładniejszego zbadania treści, zwłaszcza owego notatnika, do Lwowa.

W hotelu „Rosya“ spustoszenie: ściana jedna zarysowana, piec jeden zupełnie zniszczony razem z meblami. Pożar, który się wszczął od wybuchu, zgaszono jednak bez trudu.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Pisaliśmy niedawno o dysonansach rosyjsko-angielskich w Persyi. Zadźwięczały one w pismach angielskich dość wyraźnie.

Ale „Nowoje Wremia“ twierdzi, że żadnych dysonansów niema. Owszem

«Wszyscy sumienni ludzie w całej Europie uznali jednogłośnie, że działalność dyplomacyi rosyjskiej w sprawie perskiej nie zasługuje na najmniejsze narzekania».

Kto zaś z tego „jednogłośnego“ chóru się wyodrębnił jest naturalnie niesumiennym.

Niesumienni są i autorowie perskiej mowy tronowej przy zagajeniu medżylisu

«Ze zdumieniem czytamy w mowie tronowej, włożonej w usta dziewięcioletniego szacha, że pojawienie się na terytoryum perskiem wojsk cudzoziemskich wywołało wśród ludności perskiej smutek i niepokój. Można pomyśleć — mówi naiwnie p. Suworin — że ludność perska lubi to, że ją rujnują, palą i mordują i cieszy się z takiego wesołego i zajmującego życia. Ze słów mowy tronowej wynika, że persów ogarnia smutek, jak tylko przestaje się ich grabić. Nie znajdzie się prawdopodobnie nikt, ktoby takiej charakterystyce uwierzył. Najwidoczniej osoby, które pisały mowę tronową, traktują najzupełniej obojętnie prawdę i nawet jej pozory. Nie budzi to zaufania do trwałości nowego ustroju państwowego w Persyi».

Tak ostrzega „Now. Wremia“ nieoględnych perskich mężów stanu.

Poza tem przyznaje organ Suworina, że przebywania wojsk rosyjskich w Persyi nie można nazwać stanem normalnym. Ale wojska te pilnują przecież „porządku“.

«Ludność spokojna powitała wojska rosyjskie z uznaniem i błogosławieństwem, a nie ze smutkiem i trwogą. Gdyby Rosya miała jakieś zamiary na perskie obszary nadgraniczne, tedy dość byłoby jej dokonać plebiscytu, a przybyłaby Rosyi nowa gubernia».

Plebiscyt w Persyi! To także dobry sposób, szczególnie gdy go przeprowadzi — Rosya.

„Ruskija Wiedomosti“ piszą o reformie sądu miejscowego.

«Komisya drugiej Dumy wypowiedziała się za zorganizowaniem sądu obieralnego na zasadach jednoosobowości, przyjętych i w innych krajach, ale, podzielając obawy posłów włościańskich, komisya uznała, że «obiór sędziów wszechstanowych nie może być polecony obecnym zgromadzeniom ziemskim i radom miejskim, ponieważ są one zorganizowane na ciasnych zasadach stanowych», że samorząd miejscowy powinien być zreformowany i że cenzus majątkowy dla sędziów powinien być odrzucony.

«Jeżeli Duma nie chce stworzyć z sądu pokoju przywileju dla jednego stanu, tedy powinna kroczyć tą właśnie drogą. Powinna ona odrzucić cenzus majątkowy, ponieważ wprowadza on klasowe i stanowe ograniczenia, i uznać za konieczne zreformowanie na podstawach wszechstanowości organów, które obierają sędziów. Jeżeli prawdziwe są pogłoski w kuluarach, reprezentanci centrum zgadzają się już na obniżenie cenzusu majątkowego. Tego ustępstwa oczywiście nie dość. Potrzeba zabezpieczyć szerokim warstwom ludności bez różnicy klas i stanów prawo obioru sędziów miejscowych».

(J.)

Mały fejleton.

Każdy urząd gubernialny ma swego „uczonego“ żyda, który wobec władzy ludność żydowską poniekąd reprezentuje...

Dla takich samych funkcyi „Kijewskaja Myśl“ posiada „uczonego“ polaka, który w mniemaniu redakcyi narodu polskiego jest przedstawicielem.

Tylko „uczony“ żyd uważa, że grzechy żydowskie najlepiej prać we własnej synagodze. A „uczony“ polak sądzi, że prasa rosyjska jest doskonałym terenem dla załatwienia ...polskich rachunków partyjnych...

— — — — — —

Niedawno właśnie taki „uczony“ polak, zaofiarował czytelnikom gazety „Kijewskaja Myśl“ dwie tezy:

Pierwsza z nich głosi, że syonizm, kwestyę litwacką i całą wogóle żydowsko-żargonową awanturę nad Wisłą wywołał, a nawet stworzył — „istinno polski“, jak go „uczony“ polak nazywa... nacyonalizm.

A druga teza poucza, że należy zapomnieć o tem co kiedyś było... bo dziś jest sobie naród żydowski i jest sobie naród polski, których stosunek reguluje nie Kaźmierz Wielki, lub Kościuszko, lecz Marks i... popularne broszurki ekonomiczne...

Kto sądzi inaczej jest — nacyonalistą. Kto nie wyznaje zasady, że stosunek polaków do żydów powinna regulować tołstojowska zasada „niesprzeciwiania się złemu“ ten jest nacyonalistą zachłannym z dodatkiem przymiotnika — „istinnyj“.

— — — — — —

Że „uczony“ polak pierwszą tezę wygłasza, temu się nie dziwię, bo inaczej nie został by „uczonym“ polakiem przy gazecie „Kijewskaja Myśl“...—Ale teza... druga?... Jak w danym wypadku „uczony“ polak rozumuje?

— — — — — —

Bo redaktor żargonowego „Hajnta“ słynny p. Jackan rozumuje tak:

Dawniej Polska mogła przyjąć kogo chciała, a kogo nie chciała — wyrzucić... Dzisiaj uczynić tego nie może...

Dawniej stosunek polaków do żydów regulowała polska dobra wola, a dzisiaj funkcyę tę spełnia—rosyjska „granica osiedlenia“...

Dawniej skóry żydowskiej bronił, łasy na wojeneczkę szlachcic polski, a dzisiaj „ma prawo“ ją bronić ten trzeci a właściwie — policya...

Żydzi mają swoje chedery. Polacy swoich szkół nie mają. Żydzi są przyjaciółmi nawet pana oberprezydenta von Posen und von Breslau, a polacy z obu nadprezydentami są—źle... Żydzi mają swego Rotszylda i Mendelsohna, a rola polaków w zagranicznych pożyczkach jest—żadna... Żydzi mają taki język, że on w każdej chwili może się zrobić innym... A dla polaków taki interes, to byłoby—kaput!...

Więc poco ja mam siedzieć tylko na krześle, kiedy ja mogę usiąść na czteroosobowej kanapie i włożywszy moją czapkę na głowę wyciągnąć nogi aż pod klasztor częstochowski?... Dziwi się pan Jackan.

Kazimierz Wielki bardzo był potrzebny dla p. Wyspiańskiego... ale poco on mnie potrzebny, kiedy on już nie żyje a urodziła się... granica osiedlenia?!

Ja mam moje „potrzeby“ żydowskie, a związanego boi się tylko głupi... myśli sobie p. Jackan...

— — — — — —

A jak myśli „uczony“ polak?

Czarny Jegomość.

LISTY DO REDAKCYI.

Na wóz Drzymały.

Szanowna Redakcyo!

Bis dat, qui cito dat. Przeto spieszymy za pośrednictwem Szanownej Redakcyi przesłać komitetowi etnograficznej wystawy na wykupienie ruchomego pomnika kulturalnego barbarzyństwa, „wozu Drzymały“.

M. Groza 1 rb., S. Łychowski 5 rb. L. Święcicka 1 rb, B. Radowicki 5 rb., A. Rejss 2 rb, ks. Stanisław Gorski 50 kop., F. Wojtkiewicz 3 rb.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o przyjęcie mojej skromnej składki, 5 rb., jako pomoc komitetowi wystawy etnograficznej dla zakupienia wozu Drzymały. Pragnę z duszy całej, aby ów wóz stał się wiekopomnym pomnikiem dla cywilizowanych barbarzyńców, a nasz dzielny rodak był tym sposobem choć w części nagrodzony za poniesioną ciężką krzywdę!

Marya Zieleńska

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 15 (28) Stanisława Kostki.
Jutro 16 (29) Edmunda B. W.

Wschód słońca godz. 7 m. 36.
Zachód słońca godz. 8 m. 59.
Długość dnia godz. 8 m. 23.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Prezes zarządu prosi nas o zawiadomienie pp. kuratorek i kuratorów Towarzystwa, iż w w dniu 17 listopada r. b. t. j. we wtorek o godzinie 11 zrana odbędzie się posiedzenie pań kuratorek i kuratorów a o godzinie 8 wieczorem tegoż dnia posiedzenie zarządu Towarzystwa.

— **Ze Związku równouprawnienia.** Dziś o g. 4 w południe w lokalu Związku (Kreszczatyk 34 m. 25) odbędzie się jak zwykle odczyt. Tematem odczytu dzisiejszego będzie omówienie jednego z zagadnień, związanych z kwestyą kobiecą.

— **Referat p. Bujwidowej.** Onegdaj na zebraniu członków Związku równouprawnienia odczytała referat o „Pierwszych obowiązkach kobiety“ p. Bujwidowa z Krakowa. Myśl zasadnicza odczytu polegała na tem, że kobiety-matki posiadają w swem ręku najskuteczniejszą broń reformy — wychowanie własnych dzieci, że jednak zadanie to należy rozpocząć od siebie samej przez wzbogacenie swego umysłu i przystosowanie swego postępowania do głoszonych teoryi.

Referat o treści przejrzystej, ujęty w barwną szatę, wywołał ożywioną dyskusyę parogodzinną. Zamknęła ją referentka nie mniej wyczerpującą odpowiedzią.

Niezależnie od tych lub owych szczegółów odczytu, myśl zasadnicza zasługuje na najwyższe uznanie. Nie zaszkodzi przypominać o niej naszym działaczkom i działaczom jak najczęściej.

— **Z teatru „Miłośników“.** Dziś na scenie „Ogniwa“ odegraną zostanie po raz drugi 5-aktowa sztuka G. Zapolskiej „Małka Szwarcenkopf“. Premiera tej sztuki wypadła pod każdym względem korzystnie; nie wątpimy, że i drugie przedstawienie wypełni po brzegi salę „Ogniwa“.

— **Ostatni występ.** Dziś w teatrze Kramskiego ostatni raz ujrzymy tancerkę p. Stefanię Dąbrowską.

Z Kijowa młodziutka tancerka jedzie na występy do Petersburga.

— **Scating-Ring w Kijowie.** Sport Scating-Ring, tak silnie rozwinięty na zachodzie, za parę tygodni i w Kijowie zostanie wprowadzony po raz pierwszy w życie przez pewne towarzystwo angielskie, które w tym celu wynajęło salę teatru zakrytego w miejskim ogrodzie Château des fleurs i tam ma zamiar urządzić plac do ślizgawki. Kijowska ślizgawka ma być urządzoną na wzór zagranicznych. Naukę jazdy na łyżwach kółkowych będzie prowadził anglik, specyalista w tym kierunku.

— **W sprawie komory celnej.** Naczelnik departamentu opłat celnych zawiadomił prezydenta miasta o urządzeniach, niezbędnych dla otwarcia komory w pierwszym roku jej funkcyonowania. Przedewszystkiem terytoryum komory powinno zajmować przestrzeń nie mniej niż 2 wiorsty kwadratowe. Z zabudowań powinny być wzniesione: pakhaus, o przestrzeni 300 sąż. kwadratowych, składy pod przykryciem—400 sąż. kwadr. oraz gmach komory—135 sążni. Według obli-

czeń, koszty tych budynków wynosić będą 85 tys. rb., inne urządzenia, jak to ogrodzenia, bruki i t. d.—35 tys. rb.; ogółem urządzenie komory celnej kosztować będzie około 120 tys. rb. Ponieważ pożyczka obligacyjna na budowę komory celnej wynosić ma 150 tys. rb. nominalnie, suma uzyskana po zrealizowaniu jej będzie odpowiadała powyższemu kosztorysowi.

— **Delegat do Petersburga.** Wczoraj wyjechał do Petersburga radny p. Demczenko celem przeprowadzenia odpowiednich kroków dla zyskania pozwolenia na budowę kolei obwodowej z dworca kolei w Kijowie do portu dnieprowskiego oraz na urządzenie komory celnej.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza zaaresztowała pozbawionego praw P. Kuzmienkowa i F. Szwec-Iszczenkę, którzy sprzedawali zegarek mosiężny za złoty, i S. Martynowa, poszukiwanego przez kijowski sąd okręgowy.

— POD TRAMWAJEM. Onegdaj wieczorem na Kreszczatyku tramwaj najechał na dorożkę Ostapienki. Dorożkarz odniósł rany, powozik został połamany.

— FAŁSZERSTWO. Mieszkający przy ul. Aleksandrowskiej Nr 31 L. Krukowski zawiadomił policyę, że służący jego L. Szawryn wziął na jego imię na podstawie sfałszowanych notatek ze sklepu Sawina przy ul. Sofijowskiej różnych towarów na sumę rb. 44 i znikł z nimi. Szawryn do fałszerstwa się przyznał.

— ZASYPANIE. Na ul. Lwowskiej duża bryła ziemi zasypała kopacza J. Filipowa. Znajdujący się w pobliżu robotnicy wydobyli go w stanie nieprzytomnym. Lekarz Pogotowia stwierdził u nieszczęśliwego zgniecenie klatki piersiowej i potłuczenie całego ciała. Odwieziono go do Aleksandrowskiego szpitala.

— KRADZIEŻE. Z niezamkniętego mieszkania E. Sztcimana przy ul. Obołońskiej Nr 21 skradziono rzeczy na rb. 146. Podejrzaną o kradzież Kuczerenkową zaaresztowano.

Z mieszkania M. Stepankieniewej (Michałowski zaułek Nr 11) dokonano kradzieży różnych rzeczy, służących do użytku domowego.

Urzędnikowi pocztowemu P. Andrjewskiemu (Mało-Włodzimierska Nr 38) skradziono 2 kołdry oraz inne rzeczy.

W mieszkaniu Anny Timofiejewej (Funduklejowska Nr 30) usiłowano dokonać kradzieży bielizny. Podejrzanego o kradzież włościanina N. Fomienkę, lat 19, aresztowano.

Ze sklepu M. Zilberbrana (Wierchnij Wał Nr 52) zapomocą dobranego klucza dokonano kradzieży różnych towarów.

— NAGŁE ZGONY. Zmarli nagle: Michał Baranow, lat 63, który zgłosił się o pomoc lekarską do szpitala dla robotników, oraz właściciel domu Jan Barwarow, lat 65 (ul. Staro-Żytomierska Nr 11).

— POŻAR. Wczoraj o godz. 11 wieczorem wybuchł pożar w domu Nr 92 przy ul. M.-Włodzimierskiej. Starokijowski oddział straży ogniowej stłumił pożar.

— OBAWA KATASTROFY. W cyrkule starokijowskim otrzymano wczoraj zatrważające wiadomości, dotyczące domu p. Sowasijanowej, znajdującego się przy Kreszczatyku Nr 58, któremu grozi katastrofa zawalenia. Niezwłocznie wydelegowano komisarza cyrkułu starokijowskiego w celu sprawdzenia o ile obawy były uzasadnione. Po dokonaniu szczegółowych badań domu stwierdzono co następuje:

We wrześniu r. b. w domu tym otwarto elektrobiograf Nikituka «Oaza». Zarządzający kinematografem, Petlarow, dopuścił się pewnych uchybień technicznych, które wywołały niezadowolenie ze strony policyi, wskutek czego Nikituk usunął go z zajmowanego stanowiska. Wtedy Petlarow w celach konkurencyjnych postanowił otworzyć w tym samym domu drugi znacznie większy kinematograf, mogący pomieścić 1,500 osób. Dla powiększenia lokalu, przeznaczonego na nowy kinematograf, zaszła potrzeba zniesienia dwóch ścian poprzecznych, na których opierały się drugie i trzecie piętra. Nikituk dwa razy zwracał na to uwagę zarządu miejskiego. Przed dwoma tygodniami Petlarow, chcąc otworzyć swój kinematograf, wszczął starania o naznaczenie komisyi w celu oględzin takowego. Komisya ta stwierdziła w lokalu kinematografu znaczne braki. Skutki nie kazały na siebie długo czekać i wczoraj rano stwierdzono, iż, wskutek braku dostatecznego oparcia dla dwóch pięter wyższych, sufit oraz ściany drugiego piętra, znajdujące się nad kinematografem, silnie się zarysowały. Na żądanie policyi lokal kinematografu będzie dziś ponownie zbadany przez specyalną komisyę, która ma wyjaśnić o ile groźnem jest niebezpieczeństwo oraz czy nie zachodzi potrzeba w celu bezpieczeństwa usunąć lokatorów wyższych pięter z zajmowanych przez nich mieszkań.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Robotnik z fabryki papierosów Kohena, Prochor Kostiuk (Mylny zaułek, domu Nr 7) tak niefortunnie wyskoczył z tramwaju, iż złamał sobie nogę. Poszkodowany w karetce Pogotowia został odwieziony do szpitala Aleksandrowskiego.

Przy ulicy Gogolowskiej w domu Nr 41 zaczadziały: modystka Aleksandra Kozłowa 17 lat, Marya Awdejewa 23 lat i jej siedmioletnia córka — Polina. Do poszkodowanych wezwano Pogotowie.

Krawiec Lejba Woronik, 17 lat (Mieżygorska domu Nr 45) zażył rostwór spreparowany z zapałek siarkowych. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarza Pogotowia desperat został uratowany.

— ARESZTOWANIE. Do starokijowskiego cyrkułu policyjnego przyprowadzono sprawców kradzieży przy Bibikowskim Bulwarze domu Nr 4 i przy ul. Rejtarskiej w domu Nr 6. Rabusiami okazali się nieletni Worobjow i Kalinowski, którzy pod pozorem oklejania pokoi nowemi tapetami okradali mieszkania.

— OBŁAWA. Na placu Troickim i w domach noclegowych, leżących w obrębie cyrkułu łybedzkiego dokonała wczoraj policya obławy. Aresztowano 70 podejrzanych osobników, których odesłano do policyi śledczej w celu stwierdzenia osobistości aresztowanych.

— Z GŁODU I CHŁODU. Wczoraj wieczorem przyszła do cyrkułu starokijowskiego p. F. Sz-ka z 17 letnim synem i prosiła o pozwolenie przenocowania w cyrkule. P. Sz., wdowa po poruczniku, ranionym na Dalekim Wschodzie, który po przybyciu do Kijowa zmarł, otrzymuje emeryturę w kwocie 6 rub. miesięcznie. Oczywiście, że z tych pieniędzy nie może się utrzymać. Obecnie jest w strasznem położeniu — pozostała bowiem bez dachu nad głową, bez chleba, bez grosza...

KRONIKA POLSKA.

— **Konkurs jubileuszowy.** Dla upamiętnienia półwiekowej działalności swojej, «Tygodnik Illustrowany», nierozerwalnemi nićmi złączony z piśmiennictwem polskiem, zamierzył ogłosić nowy konkurs literacki, w nadziei, że turniej ów wzbogaci nie jednem dziełem pięknem, o trwałej wartości, skarbiec beletrystyki ojczystej.

Tygodnik ogłasza tedy konkurs na nowelę, bez ograniczenia treści i objętości, nie większą jednak nad tysiąc wierszy druku «Tygodnika Illustrow.».

Na nagrody przeznacza ono rubli 1,000, a mianowicie: nagroda 1-sza — 400 rubli, 2-ga — 300 rubli, 3 cia—200 rubli, 4-ta—100 rubli, oprócz honoraryum.

Skład sędziów stanowią uproszeni przez redakcyę «Tygodnika Illustrowanego»: pp. Ignacy Baliński, Władysław Bukowiński, Ignacy Chrzanowski, Zdzisław Dębicki, Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), Czesław Jankowski, Józef Kotarbiński, Jan Lorentowicz, Władysław Rabski.

Oraz redakcya «Tygodnika Illustrowanego» w osobach: Józefa Wolffa, Artura Oppmana (Or Ota) i Henryka Gallego.

Termin ostateczny nadsyłania rękopisów: 1-go lutego 1910 roku, do godziny 3 po południu, pod adresem «Tygodnika Illustrowanego» przy ul. Zgoda Nr. 12 w Warszawie, lub księgarni Gebethnera i S-ki w Krakowie, Rynek Nr. 23.

Nazwisko autora winno być umieszczone w zapieczętowanej kopercie, opatrzonej godłem i pseudonimem; to samo godło i pseudonim powinny być powtórzone na rękopisie.

— **Kaplica Sobieskiego na Kahlenbergu.** Towarzystwo «Polska sztuka stosowana» rozstrzygnęło dnia 23-go b. m. konkurs, ogłoszony na szkice dekoracyi kaplicy Sobieskiego na Kahlenbergu pod Wiedniem.

Z 7-iu nadesłanych prac nagrodę pierwszą przyznano pracy, oznaczonej godłem: «Kaplica na Kahlenbergu 1683 r.». Autorem jej jest p. Karol Frycz, art.-malarz w Krakowie.

Drugą nagrodę przyznano pracy, oznaczonej godłem: «Boga Rodzica-Dziewica». Autorem jej jest pan Antoni Dzierżbicki, art.-malarz w Monachium.

Sąd konkursowy stanowili pp. J. Czajkowski, W. Ekielski, St. Filipkiewicz, St. Kamocki, W. Krzyżanowski, J. Makarewicz, F. Mączyński, J. Szczepkowski, J. Warchałowski, W. Weiss oraz reprezentanci centralnej komisyi w Wiedniu, prof. Deininger i konrektor Kuklińki.

— **Pismo polskie w Mińsku.** Od Nowego Roku ma zacząć wychodzić w Mińsku litewskim «Goniec Powszechny», polskie pismo miesięczne, poświęcone sprawom ludu wiejskiego w Mińszczyźnie. Będzie to pierwsze pismo polskie w Mińsku.

— **Nowa ustawa antypolska.** W poznańskich polskich sferach politycznych uważają za rzecz pewną, że na najbliższej lub następnej sesyi sejmu pruskiego zostanie wniesiona nowa ustawa parcelacyjna, skierowana przeciwko polakom.

OFIARY.

— **Na Tow. Polsk. Koln. Letn.:** pp Warchałowscy, (zam. wieńca na grób ś. p. Maryi z Bocheńskich Neyman) —5 rb.

Na kupno wozu Drzymały: pp. Lucyan Załeski 10 rb. — L. P. 25 kop. — Kazimierz Rosciszewski 1 rb. — Terenia (swoje oszczędności) 2 rb. 44 kop. — Aleksander Dobrowolski 25 rb. —Jabimowski 3 rb. — Al. Przesmyccy 5 rb. — J. Kosacka 1 rb. — T. Ch. 50 rb. — Marya Zieleńska 5 rb. —Władzio, Kazio i Jadwisia 50 kop.

Na kościół św. Mikołaja: p. Lucyan Załeski 25 rb.

Na najbiedniejszych: p. Marya Płotnicka, pamięci Władysława Płotnickiego 15 rb.

Na kościół w Rybińsku: pp. Władzio, Kazio i Jadwisia 2 rb.

Na schronisko staruszek przy Tow. Dobroczynności: p. Ksawera Chojecka, (zamiast wieńca na grób ś. p. Maryi Neyman) 20 rb.

Z giełdy cukrowej.

W ostatnich dniach w usposobieniu rynku cukrowego daje się zauważyć pewne niezdecydowanie. Zapotrzebowanie ze strony spekulacyi zmniejszone, rafinerzy również nie okazują zainteresowania do tranzakcyi na kryształ kampanii bieżącej.

Na stacyach kolei Połudn.-Zachodn. płacą 4 rb. 9 — 4 rb. 15 kop. za pud.

Usposobienie kryształu przyszłego bardzo mocne. Zapotrzebowanie zarówno ze strony banków i poszczególniejszych spekulantów jak i rafinerów doprowadziło ceny na jesienne miesiące 1910 roku do granic normy ustanowionej. Pochodzi to stąd, że przypuszczalny remanent z kampanii bieżącej będzie o 10 — 12 milionów pudów mniejszy, niż zazwyczaj, co bezwarunkowo odbije się na cenach kryształu przyszłej kampani, przynajmniej na jej początku.

Ze świadectwami cesyjnemi stosunkowo dosyć mocno przy zapotrzebowaniu ze strony spekulacyi po 19 kop. za pud.

Komisya notowań zarejestrowała na ostatniem posiedzeniu następujące tranzakcye:

1) 20,000 pudów, stacya Moszczonaja, po 4 rb. 10 kop., na listopad (Towarzystwo Mohylańskie — Hepnerowi);

2) 50,000 pudów, stacya Sumy, po 4 rb. 35 kop., na styczeń — luty (Towarzystwo Mezonowieckie — domowi handlowemu Charytonienko);

3) 30,000 pudów, loco cukrownia Trościaniecka, po 4 rb. 40 kop, na listopad — grudzień (cukrownia Sławogrodzka — spadk. Kohana);

4) 45,000 pudów, stacya Rachny, po cenie o 2 kop. niższej od normy, na wrzesień — październik 1910 r. (cukrownia Dobreczyńska — spekulantowi);

5) 100,000 pudów, stacya Wapniarka, po cenie o 1 kop. niższej od normy, na wrzesień — grudzień 1910 roku (cukrownia Kapuściańska — bankowi);

6) 100,000 pudów, stacya Żołobnicka, po 4 rb. $16^{1}/_{2}$ kop., na wrzesień — grudzień 1910 r. (cukrownia Strelkowska — Hepnerowi);

7) 39,600 pudów, stacya Bobrowice, po 4 rb. $19^{1}/_{2}$ kop, na wrzesień — luty 1910/11 r. (cukrownia Nowobykowska — kijowskiemu bankowi prywatnemu);

8) 100,000 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. 11 kop, na grudzień (bank rosyjski—petersburskiemu bankowi międzynarodowemu);

9) 60,300 pudów, stacya Rzewaska, po 4 ruble 17 kop. na styczeń — marzec (Josielewicz — Złatopolskiemu);

10) 60,000 pudów, stacya Odesa—port, na luty po 4 ruble 42 i pół kop. (w podwójnych workach), (Łukacki—petersburskiemu bankowi międzynarodowemu);

11) 50,000 pudów, stacya Achtyrka, na grudzień—styczeń po 4 ruble 32 i pół kop. (Mirkin—rafineryi Charkowskiej);

12) 10,000 pudów, stacya Płoskirów, na maj — lipiec po 4 rb. 19 kop. (towarzystwo «Gródek»—bankowi Rosyjskiemu);

13) 40,000 pudów, stacya Biała-Cerkiew-Rokitno, na kwiecień po 4 rb. 20 kop. (hr. Branicki—bankowi Rosyjskiemu);

14) 30,000 pudów, stacye Kożanka i Ustynówka, na marzec po 4 rb. 20 kop. (hr. M. Branicka—bankowi Rosyjskiemu);

15) 25,000 pudów, stacya Putywl, na styczeń — luty po 4 rb. 35 kop. (cukrownia Boczeczańska—towarzystwu Kurskiemu);

16) 20,250 pudów, stacya Wolfino, na listopad—grudzień po 4 ruble 28 kop. (spekulant—Mirkinowi);

17) 20,700 pudów, stacya Siemki, na luty po 4 ruble 15 kop. (cukr. Lewaszowsko-Wojtowiecka — tow. «Sachar»);

18) 20,000 pudów, stacya Juroszenka, po 4 rub. 20 kop. na kwiecień (hr. W. Branicki—bankowi Rosyjskiemu);

19) 20,700 pudów, stacya Czarnorudka i 15 300 pudów, stacya Tahaucza, na maj po 4 ruble 20 kop. (spadk. Tereszczenki—bankowi Rosyjskiemu);

20) 15,000 pudów, stacya Biała-Cerkiew, na listopad po 4 rb. 14 kop. (cukrownia Horodyszcze-Pustowarnia—mosk. filii petersb. banku międz.).

Świadectwa cesyjne:

1) 50,000 pudów po 20 kop. na grudzień (towarzystwo Gniewańskie—M. Zaksowi);

2) 30,000 pudów po 20 kop. na styczeń (kijowski bank prywatny—Hepnerowi);

3) 15,000 pudów po 15 kop. na luty (bank rosyjski—towarzystwu Bobrowickiemu);

4) 15,000 pudów po 20 kop. na listopad (L. Brodzki—bankowi Rosyjskiemu);

5) 60,000 pudów po 19 kop. na styczeń (L. Brodzki—bankowi rosyjskiemu);

6) 25 000 pudów po 19 kop. na styczeń — luty (L. Brodzki—bankowi Rosyjskiemu);

7) 45,400 pudów po 20 kop. na grudzień — styczeń (Natanson—kijowskiemu bankowi prywatnemu).

Ostatnie wiadomości.

Akademia sztuki. Ministeryum nakazało telegraficznie otworzyć ponownie krakowską akademię sztuki. Strajkujący studenci mają powrócić do zajęć w poniedziałek, w przeciwnym bowiem razie akademia znów będzie zamknięta i zarządzony będzie nowy zapis studentów. Podobno w sobotę bezrobocie ma być skończone.

Kradzież dokumentów. Z Nowego Jorku donoszą: Z willi sekretarza stanu do spraw zagranicznych, Knoxa, skradziono wiele ważnych dokumentów treści politycznej.

Nowe pigułki trujące. W Wiedniu znaleziono dwie nowe posyłki z cyankali—jedną skierowaną do kapitana sztabu w Leitmeritz,—drugą do nadporucznika w Mizkolczu. W ten sposób wiadomo już o dziesięciu urzędownie stwierdzonych przesyłkach z trucizną. Oprócz tego znaleziono luźnie porzuconą kopertę w koszarach.

Oficerowie serbscy. W belgradzkich kołach wojskowych wywarł bardzo przykre wrażenie świeży skandal, przedstawiający w świetle bardzo niekorzystnem uczciwość i sumienność oficerów armii serbskiej. Wysłany do jednej z fabryk broni w Szwecyi celem rozciągnięcia kontroli nad wykonaniem zamówienia podpułkownik Rajkowicz, jak go oskarżyli koledzy, był na żołdzie fabryki i przyjmował lichy materyał. Rajkowicz będzie oddany pod sąd.

Dymisya za kinematograf. Do „Timesa" donoszą z Pekinu, że wicekról Czili, Tuanfang, otrzymał dymisyę za to, że pozwolił na robienie zdjęć kinematograficznych z pogrzebu cesarzowej.

Walka izb. Ludność angielska, wskutek reakcyjnego stanowiska izby lordów, urządza codziennie wiece, na których mówcy żądają konstytucyjnego określenia prerogatyw izby gmin.

Stosunki grecko-tureckie. Zakaz rozpowszechniania w Turcyi niektórych gazet greckich wywołuje protesty ze strony prasy ateńskiej, która opłakuje ten powrót do dawnego *régime'u*. Ogólne zdziwienie wzbudza fakt, że zabronione zostały właśnie pisma greckie, odznaczające się jak najmniejszą turkofobią—jedno z nich „Embros" odznacza się nawet swą sympatyą dla Turcyi.

Flota francuska.—„Matin" ogłasza szczegóły programu budowy floty francuskiej. Pomiędzy innemi wkrótce w Brest i Lorient będzie rozpoczęta budowa dwu nowych pancerników o pojemności 23,000 ton. Program przewiduje do r. 1915 budowę 13 nowych pancerników, między innymi 12 pancerników systemu Dreadnought. Corocznie ma być spuszczonych na morze po dwa pancerniki.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zgon Cypryana Godebskiego.

Paryż.—Zmarł tu znany rzeźbiarz polski Cypryan Godebski.

(Cypryan Godebski, syn Ksawerego, urodził się w roku 1835 we Francyi. Idąc za wrodzonym popędem, nie ukończył kursu nauk, które rozpoczął w Paryżu, ale kształcił się lat pięć w pracowni rzeźbiarskiej Dayida i odznaczał się wybitnym talentem. Piękną pracą z onego czasu jest popiersie w medalionie Juliana Niemcewicza. W r. 1857 osiadł wraz z ojcem we Lwowie i z polecenia rządu austryackiego objął kierunek nad przyozdobieniem domu inwalidów. Z zadania swego Godebski wywiązał się znakomicie, wiele pysznych posągów, umieszczonych zewnątrz i wewnątrz domu, wykonał własnoręcznie. Prócz tego Godebski wykonał kilka pięknych nagrobków we Lwowie oraz wiele statuetek portretowych, odznaczających się wiernem podobieństwem. W 1872 r. mianowany profesorem akademii sztuk pięknych w Petersburgu, wypracował pomnik Moniuszki w kościele Wszystkich Świętych; nadto: pomnik słynnego wiolonczelisty Serwais'ego na placu ratuszowym w Hal w Belgii; w brukselskiem konserwatoryum muzycznem wszystkie popiersia muzyków; w muzeum w Lille—grupę z bronzu «Perswazya»; w muzeum w Tuluzie grupę marmurową «Siła, zwyciężająca geniusza», w stolicy Peruwii w Limie pomnik generała San Martina; w Paryżu pomniki: Teofila Gautier, kompozytora Berlioza, śpiewaka Tamberlicka, w muzeum wejmarskiem pomnik Rossiniego w Paryżu, pomnik generała Lefiô; nadto pomniki Matejki i Kopernika w Krakowie, a w roku 1897 powierzono mu wykonanie pomnika Mickiewicza w Warszawie, który odsłonięto w 1898 roku).

(Przyp. Red.).

Kazania po rosyjsku w kościele.

Petersburg.—Dziś w niedzielę w kościele maltańskim (przy korpusie paziów) ma się rozpocząć szereg kazań, wygłaszanych w języku rosyjskim przez księży katolickich.

Echa zjazdu przemysłowców.

Petersburg.—Onegdaj odbył się bankiet, urządzony przez członków zjazdu przemysłowców. Prezes zjazdu, Krestownikow, wzniósł toast za pomyślny rozwój „młodych izb handlowych".

Sprawa Olgi Sztejn.

Petersburg. — Wręczony został akt oskarżenia Bazunowowi i Aronsonowi, którzy dopomagali Oldze Sztejn do ucieczki.

„Anfisa" Andrejewa.

Petersburg. — Na mocy rozporządzenia gubernatora taurydzkiego wzbronione zostało wystawienie „Anfisy" Andrejewa, jako sztuki pornograficznej.

Zapomoga dla urzędników policyi.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od gubernatora kijowskiego sprawozdania z wydatkowania sumy pół miliona rb., asygnowanej na zapomogi dla urzędników policyi gub. kijowskiej, którzy ucierpieli podczas tłumienia ruchu rewolucyjnego, oraz dla rodzin tych urzędników, którzy zginęli w czasie zaburzeń. Żądanie to zostało spowodowane tą okolicznością, iż rząd zamierza wyjednać w Dumie nowo na ten cel kredyty.

Guczkow—Uwarow.

Petersburg.—Sekundanci na naradzie opracowali tekst usprawiedliwienia, które miał złożyć Guczkow. Miał on oświadczyć, iż słowa „bezczelne kłamstwo" odnosiły się do gazety. Guczkow nie zgodził się na to, upatrując w tem usprawiedliwieniu ukryte przeprosiny.

Petersburg. — Ostateczne załatwienie zajścia pomiędzy Uwarowem a Guczkowem uległo zwłoce z powodu wyjazdu Lwowa.

Obawy prawicy.

Petersburg.—Posłowie z prawicy uważają za nader niepożądane rozpatrywanie przez Dumę interpelacyi o sprawach finlandzkich, twierdząc, iż może to wpłynąć na osłabienie represyi, stosowanych względem Finlandyi.

Rewizya senatorska.

Petersburg. — Według pogłosek Garin przeprowadzi rewizyę petersburskiego zarządu miejskiego.

Echa wyborów odeskich.

Petersburg — Senat postanowił ogłosić o wyborze Arona syna Chaima Brodzkiego na posła do Dumy od miasta Odesy.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Październikowcy oświadczyli Chomiakowowi, iż są za przekazaniem projektu o ograniczeniu zakresu funkcyi żandarmeryi komisyi sądowej, by ta wydała o nim swą opinię.

Petersburg. — Październikowcy podczas debatów nad poszczególnymi artykułami projektu prawa o sądach miejscowych mają oświadczyć, iż Grimm wypowiedział tylko osobiste zdanie w kwestyi dopuszczenia żydów do sądownictwa.

Petersburg. — Kadeci ukończyli prace nad projektem prawa o zniesieniu granicy osiadłości żydów. Projekt wniesiony zostanie do Dumy przed Bożem Narodzeniem.

Petersburg.—Prawica październikowców twierdzi, iż projekt reorganizacyi żandarmeryi jest możliwy do przyjęcia.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg. — Członkowie rosyjsko-finlandzkiej komisyi mają powiadomić prezesa komisyi Charitonowa, jakie, ich zdaniem, artykuły projektu Dejtrycha są do przyjęcia.

Petersburg. — Projekt rządowy, dotyczący Finlandyi, różni się zasadniczo od projektu opracowanego przez Dejtrycha.

Bank centralny.

Petersburg. — Ministerstwo finansów opracowało projekt banku centralnego dla miast bez zabezpieczenia hypotecznego.

W obronie praw kobiety.

Petersburg. — Kilka osób organizuje towarzystwo prawnej obrony praw kobiety.

Uniwersytet w Saratowie.

Saratów. — Oczekiwane jest przybycie Stołypina na uroczystość otwarcia tutejszego uniwersytetu.

Rewizya.

Charków. — Tydzień trwała rewizya, dokonywana w tutejszem towarzystwie „gramotnosti". Rewizya nic występnego nie wykryła. Zarząd towarzystwa ma zainterpelować odnośne władze o przyczynach rewizyi.

Różne.

Petersburg.—Mienszykow nawołuje nacyonalistów, aby jak najprędzej połączyli się z wszechrosyjskim związkiem nacyonalnym.

Petersburg.—Nowomianowany wiceprokurator głównego sądu wojennego, Borodkin, jest członkiem komisyi finlandzko-rosyjskiej.

Petersburg.—Wystrzałem z rewolweru usiłował odebrać sobie życie paź Gieorgiewskij.

Petersburg.—Odsłonięto pomnik Uspienskiego.

Petersburg. — Październikowcy sympatyzują z projektem dopuszczenia kobiet do adwokatury.

Petersburg. — 22 listopada ma nastąpić uroczyste odsłonięcie pomnika Antokolskiego.

Petersburg.—„Znamia" poświęca artykuł Klejgelsowi. W artykule tym „Znamia" zaznacza, iż Klejgels wykazał w dni rewolucyjne, że jest oddanym zwolennikiem samowładztwa.

Odesa. —Kuprin, chory na neurastenię, umieszczony został w sanatoryum. Lekarze twierdzą, iż chory prędko przyjdzie do zdrowia.

Moskwa. — Wkrótce ma być wydany zbiór listów Tołstoja. Zbiór zawierać będzie 800 listów, między innymi listy do Strachowa, Czajkowskiego, Pisiemskiego i in.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 14 listopada.

Rada Państwa pod przewodnictwem Akimowa, po wysłuchaniu ukazu Najwyższego o mianowaniu generał gubernatora finlandzkiego, Bekmana, członkiem Rady Państwa i uczczeniu przez powstanie zmarłego członka Rady, Kuczerowa, przeszła do obrad nad sprawozdaniem komisyi finansowej w sprawie trzech drobnych projektów prawa, uchwalonych przez Dumę. Dwa z nich zwrócono Dumie z wniesionemi poprawkami.

Następnie został przyjęty, według sprawozdania komisyi inicyatywy prawodawczej, projekt ustanowienia etatu zarządu handlowego portu we Władywostoku. Projekt prawa o powołaniu ludności okręgów nadmorskiego i amurskiego dla odbycia powinności wojskowej i sprawozdanie w tej sprawie połączonych komisyi: finansowej i inicyatywy prawodawczej były wysłuchane przy drzwiach zamkniętych. Projekt prawa został zwrócony Dumie do ponownego rozpatrzenia.

Następne posiedzenie d. 19 listopada.

Moskwa.—Otwarty został rosyjski związek eksportowo-importowy do spraw handlu i przemysłu. Celem związku jest wzmocnienie stosunków handlowych Rosyi z zachodnią Europą.

Liwadya. — Telegram ministra Dworu: „Z powodu rocznicy urodzin Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny i rocznicy zaślubin Najjaśniejszych Państwa w cerkwi pałacu liwadyjskiego odprawione zostało solenne nabożeństwo".

Petersburg.—Najjaśniejszy Pan mianował pannę Maryę Izwolską damą dworu.

Petersburg.—Opozycya wniosła do Dumy Państwowej wniosek ustawodawczy o przyznaniu kobietom prawa obrony interesów stron w sądzie.

Odesa. — Dobiegają do końca roboty wszczęte około urządzenia wystawy pływającej na parostatku „Cesarz Mikołaj II". Na wystawę przywieziono bardzo wiele wyrobów domowego przemysłu z Rosyi środkowej i Syberyi.

Petersburg. — Z podwórza parku aerostatycznego wzniosły się o g. 11-ej zrana trzy aerostaty wojenne: jeden — pojemności 1,437 metrów kubiczych i dwa po 640 kub. metrów; na pierwszym wznieśli się czterej oficerowie, a na innych po dwóch oficerów parku. Wzięto znaczny zapas balastu. Zamierzono bowiem dokonać dalekiego wzlotu.

Odesa.—W powiecie odeskim dokonano zbrojnego napadu na zarząd gminny w Gilfendrowie; zabito stróża. Złoczyńcy zbiegli nie zdążywszy otworzyć kasy. Aresztowano dwie osoby podejrzane o udział w napadzie.

Petersburg. — Z powodu rocznicy urodzin Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny we wszystkich cerkwiach zostały odprawione solenne nabożeństwa. Wieczorem miasto było iluminowane.

Moskwa. — Guyot na aeroplanie Bleriota dokonał trzech wzlotów, podnosząc się na wysokość 4 sążni. Podczas dwóch pierwszych wzlotów przebiegł po $1^{1}/_{2}$ wiorsty, podczas trzeciego — $^{1}/_{3}$ wiorsty. Wiatr i śnieg przeszkadzały wzlotowi.

Baku. — Narada gubernialna w sprawie wprowadzenia ziemstwa 22 głosami przeciw 18 wypowiedziała się za podziałem powiatu bakińskiego na 3 jednostki ziemskie: miasto, przedsiębiorstwa przemysłowe i powiat. Za wprowadzeniem ogólnego okręgowego ziemstwa na Kaukazie podano 3 głosy. Większość głosów wypowiedziała się za utworzeniem peryodycznych zjazdów ziemskich.

Wiedeń.—W izbie posłów ukończono debaty nad pięcioma wnioskami nagłymi i kwestyami narodowościowemi. Izba przyjęła wniosek o wybraniu komisyi dla rozpatrzenia powyższych wniosków nagłych jakoteż istniejących i później wniesionych projektów prawa w zakresie spraw narodowościowych. Uchwała ta jest wynikiem kompromisu pomiędzy stronnictwami. Czesi i radykali energicznie protestowali przeciwko tej uchwale i przyjęcie jej powitali hałaśliwymi okrzykami. Wszystkie wnioski powyższe zostały cofnięte.

Paryż.—Do agencyi Havasa donoszą z Aten: Liga wojskowa kategorycznie zarządała przeprowadzenia radykalnej zmiany w personelu urzędniczym.

Budapeszt.—Wekerle i hr. Tisso wyjechali do Wiednia, gdzie cesarz udzielił im posłuchania. Na audyencyę tę pokładane są wielkie nadzieje na zażegnanie kryzysu.

Londyn.—Pomiędzy obydwoma izbami osiągnięto kompromis w sprawie irlandzkiego billu rolnego z dn. 23 października. Rząd poczynił ustępstwa i izba lordów ustąpiła na niektórych punktach, co do których nie osiągnięto porozumienia.

Paryż. — Przybył tu król portugalski Manuel. Na dworcu spotkał króla Pichon.

Budapeszt.—O audyencyi Weckerlego i Tissy u Franciszka Józefa wiadomo dotychczas tylko tyle, iż miała ona charakter wyłącznie informacyjny. Znaczenie audyencyi dla rozstrzygnięcia kryzysu, według informacyi węgierskiego „Cor. Bureau", wiadomem będzie dopiero w końcu przyszłego tygodnia.

Berlin. — Pod przewodnictwem kanclerza Rzeszy odbyło się posiedzenie komisyi rady związkowej do spraw zagranicznych, częstego zwoływania której swego czasu żądała prasa. Celem wczorajszego posiedzenia było poinformowanie przez kanclerza ministrów państw związkowych o doniosłych kwestyach polityki zagranicznej, między innemi o stosunku Niemiec do Włoch, w związku ze spotkaniem w Racconiggi, o polityce marokańskiej i o sprawie Krety.

Madryt. — Z teatru działań wojennych w Maroko donoszą, iż hiszpanie ufortyfikowali zajętą 13 listopada pozycyę na górze Atlater, panującą nad okolicami i będącą kluczem do dróg rzecznych i lądowych całej prowincyi. Garka, przygotowująca się do napadu na hiszpanów, wyrzekła się wszelkiego oporu wobec przewagi sił hiszpańskich, składających się z 17,000 piechoty, 2,000 kawaleryi i 60 armat.

Wszystkie plemiona Gelaja ukorzyły się. Góra Atlater zostanie połączona zapomocą specyalnych fortyfikacyi z innemi pozycyami, tak, iż władza hiszpanów w tej części terytoryum rifskiego, na którem działają wojska, będzie zupełnie zabezpieczona. Zdobycie góry Atlater, z powodu jej znaczenia, było ostatecznym celem wyprawy rifskiej. Z powodu powodzenia wojsk hiszpańskich w Maroko, prezydent min. powiedział, iż Hiszpania dopięła celu i teraz nie powinna i nie może dalej posuwać wyprawy. Hiszpania dość będzie miała trosk z szerzeniem kultury na zajętem przez nią terytoryum.

W sprawie zamachu na oficerów.

Wiedeń. — Śledztwo, przeprowadzone w sprawie nagłej śmierci kapitana sztabu generalnego, Madera, wykazało poważne dowody winy jednego z oficerów, zamieszkałego w Lintzu. Oficera tego, który jednak nie przyznał się do winy, aresztowano. Dowody, świadczące przeciw niemu, są następujące: W dniu rozsyłania kapsulek z cyankiem potasu był on obecnym w Wiedniu, chociaż twierdził, iż udaje się na 6 dni urlopu na prowincyę; został on poznany przez aptekarza, który mu sprzedał kapsulki i pudełka do nich, identyczne z temi, które zostały przesłane 10 oficerom sztabu generalnego; w mieszkaniu jego znaleziono takież kapsulki, jakie zostały przesłane oficerom.

Wiedeń. — Oddany został pod sąd wojenny porucznik Hofrichter, oskarżony o przesłanie 10 kolegom sztabu generalnego kapsulek, zawierających cyanek potasu.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Słoboda Pokrowska. Pszenica rosyjska 87 — 93 kop., żyto 74 — 76 kop.

Berlin. Usposobienie ospałe. Pszenica na krótki termin 219 mar., na dłuższy 218 mar.; żyto $167^{1}/_{2}$ mar., na dłuższy 174 mar.; owies na krótki termin $154^{3}/_{4}$ mar., na dłuższy $161^{1}/_{4}$ mar.

Na rosyjskich rynkach wewnętrznych usposobienie na ogół małoczynne, ale stałe. Daje się zauważyć zmniejszony stosunkowo dowóz zboża z powodu złej drogi. Pomimo dość ożywionego popytu ceny pozostały bez zmian.

Na rynkach miejscowych wciąż trwa usposobienie małoczynne — popyt jak w celach wywozowych tak i dla potrzeb miejscowych bardzo wstrzemięźliwy. Wieści o stanie posiewów ozimych nadchodzą wciąż lepsze i to prawdopodobnie nie wpłynie na podniesienie się cen. Z pszenicą wciąż spokojnie i bezczynnie. Ceny pszenicy chylą się ku zniżce — na stacyach kolei Poł.-Zach. płacą za gatunki ozime nie wyżej od 1 rb. 17 kop. — 1 rb. 19 kop. za pud. Pomimo tego z miejscowym towarem tranzakcyi prawie nie było. Za przywiezioną pszenicę ozimą płacono w Kijowie 1 rb. 20 kop. — 1 rb. 22 kop., za jarą 1 rb. 15 kop — 1 rb. 18 kop. Rynki wewnętrzne zaofiarowują ogromną ilość zboża. Z żytem słabo. Ceny za wysokie gatunki na stacyach kolei Poł.-Zach. 80 kop. za pud., mieszane żyto 76 kop — 78 kop. W Kijowie za gatunki wysokie płacą 83 — 85 kop. za pud. Z owsem stałe, ale małoczynnie — popyt mały, zwłaszcza na ziarno gotowe. Na stacyach kolei Poł.-Zach. płacą za gotowy owies 67 — 69 kop. za pud; na kolei Mosk. Kij.-Wor. do 65 kop. Cena prosa — 85 kop. za pud. Popytu na strączkowe z przyszłego zbioru niema zupełnie. Z oleistemi mocno — cena rzepaku dochodzi do 2 rb.; nasiona lnu 1 rb. 90 kop. — 2 rb. Mak 2 rb. 70 kop. Z koniczyną czerwoną spokojnie — płacą od 9 rb. do 9 rb. 50 kop.

W ciągu tygodnia notowano ozimą pszenicę po 1 rb. 21 kop. — 1 rb. 27 kop.; ulkę po 1 rb. $17^{1}/_{2}$ k. 1 rb. $21^{1}/_{2}$ kop. za pud. Z żytem bezczynnie, ceny nominalne 87 — 89 kop. za pud. Ospałe usposobienie z jęczmieniem. Za gatunki pastewne na barkach płacą po 72 kop. Z owsem bardzo źle — zapotrzebowanie tylko dla miejscowych potrzeb, za gatunki wysokie płacą 85 kop. Z kukurydzą wciąż stale. Dowóz mały z powodu wyczerpania się zapasów, pomimo ożywionego popytu ze strony rynków zagranicznych; starą kukurydzę sprzedają po 75 kop., a nową wyborową po 77 kop. za pud. Ze strączkowymi i oleistymi produktami spokojnie i bezczynnie.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamionka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o gódz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 15 w poł., przychodzi o g. 5 min. 35 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 35 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 1 w południe, przych. o g 4 m. 15 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 55 w., przychodzi o g. 9 m. 57 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 40 wiecz., przych o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej